Nr. 298. We Lwowie Wtorek dnia 25. Października 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rud. If Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 24. października.

Rzecz to zupełnie zrozumiała, że politycy w Przedlitawji stoją pod wrażeniem dekretu namiestnika królestwa czeskiego, hrabiego Thuna, rozwiązującego radę miejską w Libercu. Myśmy zdanie nasze w tej mierze już wypowiedzieli. Jeżeli kto, to z pewnością my z największym jesteśmy respektem dla samodzielności poszczególnych reprezentacyj autonomicznych, bo autonomja, to zasada naszego programu politycznego. Z tego wychodząc stanowiska dwa razy się nad tem zastanawiamy, nim pochwalimy i uznamy za dobre rozporządzenie administracyjne władzy centralnej, ukrócające i nadwerężające autonomję. W tym jednak wypadku z radą miejską w Libercu wywody, któremi się kierował rząd, są tak jasne i rażące, że doprawdy, dziwić się należy, iż on tak długo zwlekał ze swoją decyzją. Rada miejska w Libercu przestała już być austrjacką, a była nietylko niemiecką, ale wprost pruską. Fakt ten dla nikogo nie był tajemnicą i dla tego wszyscy, którzy się przyznają do patrjotyzmu austrjackiego, muszą rządowi przyznać rację. Dziwne, by nie powiedzieć śmieszne wobec tego wszystkiego stanowisko zajmuje prasa niemiecko-liberalna. Jest ona widocznie w wielkim ambarasie. Nie przestała ona przecież dotychczas konfiskować dla siebie całego patrjotyzmu austrjackiego i z tego stanowiska potępić musi pangermańskie wybryki narodowców niemieckich, graniczące ze zdradą stanu, z drugiej jednak strony obawia się nienawiści szowinistów niemieckich i musi im pokryjomu przynajmniej objawiać swoje sympatje. Lawiruje więc fałszywy liberalizm na poły austrjacki, na poły niemiecki, zadowolony po części, że stronnictwo narodowe taką spotkała kompromitacja, bojący się jednak temu zadowoleniu dać wyraz, bo możliwą jest rzeczą, że wynikiem presji z góry będzie represja z dołu.

Według zapewnień niemieckiej prasy półurzędowej, projekt reformy wojskowej przedstawia się jako całość organiczna, z której nie można ująć żadnej cząstki bez szkodliwego naruszenia całej budowy. Od chwili, w której projekt przyjął dzisiejszą postać, jest rząd zdecydowany — z pominięciem naturalnie szczegółów podrzędnych — silnie obstawać przy jego przyjęciu. Kanclerz państwa przekonał się, jako człowiek fachu, że w żądanych przez sztab jeneralny cyfrach nie dadzą się wprowadzić żadne uszczuplenia bez nadwerężenia politycznej pozycji Niemiec w łonie trójprzymierza i całej przyszłości państwa. W projekcie nietyle chodzi o dwu, lub trzyletnią służbę wojskową, ile o to, w jaki sposób byłoby możliwem zrównoważyć w porę wzrastającą z każdym dniem potęgę militarną innych państw sąsiednich, aby stanowisko polityczne państwa w sposób odporny zabezpieczyć i jakość armji poprawić przy równoczesnem uwzględnieniu interesów gospodarczych i sprawiedliwym rozdziale ciężarów, tudzież zmniejszeniu niepotrzebnych wydatków finansowych. W całej tej sprawie panowało w rzeczywistości zupełne porozumienie pomiędzy kanclerzem państwa, ministrem wojny, szefem sztabu jeneralnego z jednej, a pruskim ministrem finansów i państwowym urzędem skarbu z drugiej strony.

Pan Wsiewołod Krestowskij w programie swym, który wczoraj przytoczyliśmy, po zapisaniu na czele, że służyć będzie żywem słowem wszystkim państwowym interesom, zapewnia, że żadnej plemiennej, ani innej nienawiści nie czuje, owszem, lubi ten kraj, t. j. Królestwo Polskie, i życzy mu wszelkiego rozkwitu pod silną opieką rosyjskiej władzy państwowej i duchowej łączności z wielkim narodem rosyjskim. Według jego zdania, nie przeszkadza to Polsce zachować jej religijnych, narodowych, etnograficznych i cywilizacyjnych odrębności, ale powoli dalej je rozwijać ku ogólnemu dobru. Zapisujemy tę życzliwość, jaką żywi pan Krestowskij dla żywiołu naszego, wierzymy nawet, że ją ma ale niestety przyzwyczailiśmy się już do tego, że kto z Rosjan przyjmuje jakie bądź stanowisko w Królestwie Polskiem, wkrótce zamiast owej zapewnianej życzliwości, występuje zacięcie przeciw Polakom i zapisuje się do szeregu tych działaczy, którzy nie rozwój żywiołu polskiego mają na oku, ale niszczenie go i usuwanie.

Pan Krestowskij mówi że w łonie społeczeństwa polskiego istnieją „żywioły umiarkowane, dobrze myślące, gorąco kochające swój kraj i pragnące dlań normalnego rozwoju i pokojowego rozkwitu na polu cywilizacyjno społecznem w granicach możliwości." Nie myli się p. Krestowskij; żywioły takie istnieją, a istnieją w znakomitej, przeważnej większości, bo Polacy nie tylko są umiarkowani, ale z natury konserwatyści. Samo ich położenie polityczne zniewala do zachowawczych uczuć. Wszak muszą bronić tego, co im gwałtem usiłują odjąć. Że zaś kochają gorąco i namiętnie swój kraj, to cała ich historja i dni dzisiejsze wymownie o tem świadczą.

P. Krestowskij wszakże twierdzi, że nie podnoszą głosu swego i nie mają ku temu żadnego organu, a przypisuje to lenistwu. Myli się grubo — nie lenistwo temu winno, ale stoi temu na przeszkodzie rząd rosyjski i jego osławiony system, wobec Polaków praktykowany. Czy wolno się z sobą Polakom, pod zaborem rosyjskim pozostającym, pod jakimbądź pozorem i tytułem porozumiewać i jednoczyć? Jakim sposobem chce p. Krestowskij, żeby się jednoczyli! Jak na publicystę, zaprawdę dziwna nieznajomość stosunków i praw obowiązujących! Gdzie wolno Polakom jednoczyć się i skupiać w stronnictwa i obozy, tam nie zaniedbują tego, a na tem, jak powinno być wiadomo p. Krestowskiemu, ani rząd austrjacki, ani nawet pruski nie ponoszą najmniejszego szwanku i szkody. Pan Krestowskij oświadcza, że byłby szczęśliwy, gdyby te umiarkowane żywioły zjednoczyły się w kilku poważnych pismach tamtejszych i swobodnie i jasno wypowiedziały swe opinje o kwestjach żywotnych kraju. Dziwna naiwność w tego rodzaju zdolnym człowieku, co p. Krestowskij. Czyta się to, jak powieść. Bo czyżby p. Krestowskij nie wiedział, że pismom polskim nie wolno omawiać żadnych kwestyj żywotnych, obchodzących żywo kraj, ani wskazywać na jego jakiebądź potrzeby? Komuż pozwoli cenzura zabrać w tym względzie głos?

Gdyby nawet przepatrzyła podobny głos, to wówczas — jak tego były przykłady — zjawia się interwencja jenerał-gubernatora i spada kara na redaktora, mimo, że jego głos przepuściła cenzura. Wszystko to, co piszemy, jest aktualną a bardzo bolesną prawdą. I wobec tego p. Krestowskij pisze o *modus vivendi!*

Potrzeba nauki rolnictwa u włościan.

Krajowa niższa szkoła rolnicza w Jagielnicy ma na celu przedewszystkiem kształcenie i wychowanie synów włościańskich na zdolnych gospodarzy praktycznych, którzyby w przyszłości osiadłszy na gruntach włościańskich, mogli wzorem swym przyczynić się do podniesienia gospodarstwa włościańskiego.

Owoż mimo starań Wydziału krajowego i dyrekcji szkoły, dotąd bardzo mało zgłasza się jeszcze kandydatów takich, którzyby po skończeniu szkoły na ojcowiznach swych gospodarowali, zamożniejsi bowiem podolscy włościanie nie czują jeszcze potrzeby kształcenia swych synów w szkołach rolniczych.

Wydział krajowy dla zachęcenia do posyłania synów włościańskich do szkoły rolniczej, poczynił tak daleko idące ułatwienia, że synowie włościan, posiadających własne gospodarstwa rolne, przyjmowani zostają do szkoły rolniczej w Jagielnicy przed innymi kandydatami i otrzymują, bez względu na ich stan majątkowy, bezpłatne utrzymanie (pomieszkanie, pościel, pranie i wikt), tudzież ubranie w zakładzie, kosztem funduszu krajowego.

Z uczniów, którzy w latach 1890 i 1891 ukończyli szkołę rolniczą w Jagielnicy, jest 12 przy większych gospodarstwach, wszyscy inni uczniowie byli synami ludzi mniej zamożnych, więc pomieścili się w służbach dworskich.

Nie ulega wątpliwości, że jeszcze wiele lat upłynie, zanim synowie naszych gospodarzy gruntowych, włościan, wstępować będą do szkół rolniczych w tym jedynie celu, ażeby wzbogaceni wiedzą zawodową, powrócić na swoją ojcowiznę i tutaj postępowo gospodarować, a nie, jak dotąd, po ukończeniu szkoły przyjmować obowiązki na większych gospodarstwach.

Wydział krajowy spodziewa się, że zmiana na lepsze w tym kierunku już w najbliższych latach będzie widoczna. Gospodarze gruntowi przyjeżdżają do Jagielnicy, celem poznania szkoły tamtejszej, a niektórzy przywożą synów swych z prośbą o przyjęcie ich do szkoły.

Rady powiatowe, mające w swym składzie znaczną liczbę włościan, powinnyby jednak przedewszystkiem zająć się tą sprawą usilnie i starać się oświecić zamożniejszych gospodarzy włościańskich, że dobrodziejstwo wyświadczą swym synom, a następnie ich następcom w dziedzictwie, jeśli starać się będą umieszczać ich w krajowej niższej szkole rolniczej, gdzie nietylko wyuczą się praktycznie postępowego gospodarstwa, ale i moralnie należycie przysposobieni i wychowani będą. Również Towarzystwa rolnicze i Kółka rolnicze mogłyby zająć się pouczeniem gospodarzy rolnych o znaczeniu krajowych niższych szkół rolniczych, dla synów włościan przeznaczonych i przyczynić się do rychlejszego osiągnięcia celu, na wstępie wskazanego. Do tego celu przyczynić się może także wpływ nauczycieli wędrownych.

Ważny prejudykat.

Petersburgski senat rządzący wydał świeżo zasadnicze orzeczenie, które stanowić będzie na przyszłość ważny prejudykat. Senat rozpatrywał sprawę niejakiego kupca Grosmana, który jako 17 letni młodzieniec, wyemigrował wraz z krewnymi swymi do Prus, gdzie przebywał lat 25, poczem wrócił do Warszawy i zamieszkał tam na zasadzie paszportu pruskiego, jako pruski poddany. Senat obalił wyrok sądu okręgowego i izby apelacyjnej, skazujący Grosmana na pozbawienie praw i zesłanie na dożywotnie osiedlenie na Syberji i umorzywszy dochodzenie kryminalne ze wszystkiemi jego następstwami, ustanowił na podstawie manifestu carskiego z 1883 roku i ukazu z 1886 roku taką zasadę: „Poddany rosyjski, który wyemigrował z Królestwa Polskiego przed dniem 27. maja 1883 roku i przyjął obce poddaństwo — w razie wysłania go z zagranicy nawet po zapadnięciu na niego wyroku, skazującego na wieczne wygnanie z kraju — podlega tylko karze oddania go pod dozór policji. Łaska monarsza, wyrażona w najwyższym manifeście i odnosząca się do osób, wysłanych z zagranicy, (co do których zapadły już wyroki) niewątpliwie ze względu na sprawiedliwość i miłosierdzie, na którem oparty został manifest z dnia 27 maja 1883 roku, obejmuje i tych, którzy dobrowolnie wrócili z zagranicy i nie byli jeszcze karanymi".

Tak więc emigranci Królestwa Polskiego, którzy wyemigrowali przed 27. maja 1883 roku, mają prawo, na mocy tego orzeczenia senatu, powrócić do kraju, nie obawiając się żadnej innej kary, jak tylko oddania pod dozór policji na lat dwa w miejscu stałego ich zamieszkania.

Gospodarka miejska w Madrycie.

Stolica Hiszpanji zajmuje się obecnie jedną tylko sprawą: skandalem z powodu gospodarki miejskiej. Nawet uroczystości Kolumba zeszły na plan dalszy i ci, którzy dla udziału w nich tam zjechali, mają dzięki zarządowi miejskiemu nadzwyczajny gratysowy dodatek, — dodatek wykazujący *ad oculos*, w jaki to sposób Hiszpanie zaprzepaścili niegdyś odkrycie Ameryki, jak tam gospodarowali i jak zgotowali sobie sami klęskę.

Wybitny, zwłaszcza ze względu na wybory, posterunek alkalda, naczelnego burmistrza Madrytu, dostaje się zawsze w ręce tej partji, która chwilowo jest u steru. Kwestja, czy dany mąż zaufania zna się na administracji, czy ma w ogóle kwalifikację na urzędnika, w grę nie wchodzi wcale; pierwszym, ba, jedynym jego obowiązkiem, pokazywać groźnie zęby wszelkim opozycyjnym prądom w stolicy. Nic więc dziwnego, że administracja w takie ulokowana ręce, bardzo często to tu, to tam utyka; nic dziwnego dalej, że wobec takiej administracji miał Madryt w przeciągu dwóch ostatnich lat pięciu burmistrzów, a obecnie właśnie poczyna starać się o szóstego.

Ów piąty, ubiegłego lata przypuszczony do władzy, jest to niejaki p. Bosch, ten sam, który w czerwcu obłożył podatkiem przekupki jarzyn w sposób, nawet przez stronników p. Boscha uważany za nielegalny i który za to ściągnął ze strony pokrzywdzonych bab grad kamieni na gmach komuny. Zaburzenia ponowiły się obecnie; prasa stanęła po stronie przekupek, p. Bosch jednak nie dał za wygranę i nie myślał ustąpić z tłustej posady, licząc na swego protektora, ministra kolonij, Romero Robledos. Romero Robledos wpływowym jest bardzo, a jeszcze więcej wpływów ma Canovas del Castillo, związany z nim sympatjami i wspólnością interesów.

Opinja publiczna jednak emancypowała się na ten raz z pod wszelkich wpływów i sprowadziła katastrofę.

„Przeholował"-bo czcigodny alkald. Przed kilku tygodniami np. kazał ojcom miasta, by zawotowali $1^1/_2$ miljona fr. na cele uroczystości Kolumba. Dziennikarzom ofiarowano do dyspozycji pokaźną sumę na przyjęcie kolegów obcych; na same programy uroczystości wydano 50 000 fr., dla przyszłego historyka uroczystości 15.000 fr., na przyjęcie w radzie miejskiej fr. 80.000 itd. Dziennikarze nie przyjęli hojnej ofiary miasta, owszem, tem silniej zaatakowali administrację, oświadczając, że potrafią sami pokryć koszta przyjęcia, a nigdy nie przyłożą ręki do takiego marnotrawstwa funduszów publicznych.

Pod wpływem burzy, jaka się zerwała po ich artykułach, zniżył alkald pierwotny kredyt $1^1/_2$ miljona na 500.000 fr. Lecz i to nie pomogło. Wyszło bowiem wkrótce na jaw, że wybrukowanie placu de Cibeles pożarło sumę 250.000 fr. i że czterem rajcom, którzy wybrali się do Huelva jako reprezentanci municypalności madryckiej, wypłacono po 2.500 fr. tytułem djet. Wśród tego i w łonie samego zarządu miasta, gdzie nie zabrakło jeszcze porządnych ludzi, wybuchła wojna domowa. Poczęto się nawzajem obrzucać interpelacjami i zarzutami najcięższego kalibru. Uczyniono np. zarzut, że niejakiemu p. Chaves, bardzo energicznemu i sumiennemu urzędnikowi cłowemu, formalnie wpraktykowano długi urlop, w ciągu którego dochody cłowe umniejszyły się nagle o 200.000 fr. miesięcznie.

Imparcial i inne pisma nagromadziły całe mnóstwo takich faktów, które następnie weszły w dyskusję na posiedzeniu rady miejskiej i stały się przyczyną gorszących tumultów. Alkaldę uratowała jedynie policja od rozszarpania.

Po tych przygotowaniach prasa wydobyła z ukrycia ostateczny środek: afiszowała odezwę do ludu. Rząd uląkł się wreszcie i zaraz potem gazeta urzędowa przyniosła wiadomość, że dla lustracji kasy miejskiej wydelegowany został podsekretarz ministerjalny Dato. Odnośny dekret sformułowany został w surowym tonie, równającym się oskarżeniu. Śledztwo w toku. Obaczymy, do czego ono doprowadzi.

Sprawozdanie ks. Jerz. Czartoryskiego

(wypowiedziane na zgromadzeniu wyborców większej posiadłości w Przemyślu, dnia 21 października b. r.)

(I.) Chcąc przedstawić szanownym wyborcom treściwy obraz mojego działania i postępowania na ostatnich sesjach sejmowych, muszę nawiązać naprzód do tematu, o którym nieraz już mówiono na tutejszych naszych zebraniach, chcę mówić o stronnictwach sejmowych.

Wiadomo panom, że byłem członkiem, a w ostatnim czasie minionej kadencji, przewodniczącym klubu centrum. Klub ten już nie istnieje. Różne powody przyczyniły się do tego, że się ponownie nie zawiązał. Pierwszym powodem było znaczne przeobrażenie Sejmu wskutek ostatnich wyborów. Okazało się, że nowy Sejm składa się w jednej trzeciej z posłów nowych, po raz pierwszy tam zasiadających, którzy musieli dopiero w tym dla nich nowym żywiole rozpatrzyć się, o których nie można było od razu wiedzieć, czy zechcą wejść w skład jednego ze stronnictw i do którego chcą należeć. Równocześnie zaszła zmiana w składzie posłów, którzy poprzednio do centrum należeli. Nie mówiąc o tych wiernych zwolennikach, których śmierć nam zabrała, ani o tych kolegach, którzy nas opuścili, by zostać dzikimi, lub by wstąpić do innych grup, to same wybory liczbę naszą znacznie zmniejszyły, gdyż z blisko 30 członków, z których składało się centrum przy końcu poprzedniej kadencji, 10 już nie wróciło do Sejmu, a między nimi tacy, jak Onyszkiewicz, Sapieha Władysław, Wasilewski i inni, którzy najwierniej wspólnych naszych zasad się trzymali. Utrudnieniem nareszcie w zawiązywaniu stronnictw jest panujący u nas wstręt do ściśle solidarnego związania się i dość rozpowszechnione mniemanie, że stronnictwa w Sejmie są niepotrzebne, ba nawet szkodliwe, że nie ma między nami tak znacznych różnic w przekonaniach politycznych, a w końcu, że Sejm nie zajmuje się o tyle sprawami politycznemi, aby tłumaczyć i usprawiedliwić istnienie stronnictw. Ja jestem wręcz przeciwnego zdania, a na przytoczone argumenta odpowiadam tak: Nie zgadza się to z rzeczywistością, jakobyśmy się nie różnili w zasadach i przekonaniach politycznych, owszem różnimy się; dość przypomnąć sobie lub przeczytać sprawozdania sejmowe od 30 lat żeby się o tem przekonać." Prawda, że Sejm co raz więcej zaniedbuje i odpycha niejako od siebie dyskusje polityczne, ale to dobrze nie jest, przeciwnie, powinnibyśmy się wszelkiemi siłami o to starać, by Sejm nasz, na razie jedyny Sejm polski, tę wymazaną niejako cechę, to stracone znaczenie, to dobrowolnie opuszczone stanowisko na nowo odzyskał, dla utrzymania ciągłości naszych tradycyj narodowych, dla obrony naszych praw obywatelskich, dla stwierdzenia zasad autonomicznych w obrębie państwa do którego należymy. Zresztą nietylko są potrzebne stronnictwa, ale faktycznie też istnieją — istnieje lewica, jako zwarte, solidarne, zręcznie prowa-

---

33)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

I dotąd mogła zapisać same powodzenia. Wychowana wśród zbytku, przez lekkomyślnego ojca wdowca, który się drugi raz nie ożenił, wiedziała, bywając w Monachjum, że ojciec już ostatkami goni i szukała przeto bardzo rozważnie bogatego męża, którego znalazła i za którego poszła w wilię prawie ostatecznej ruiny. Młodej mężatce udawało się potem zawsze i wszystko tak, że długiem powodzeniem ośmielona, wzięła się z Ernestem do śmielszego i trudniejszego przedsięwzięcia. Wiodło się świetnie, mimo napotkanych trudności, była pewną zupełnego zwycięstwa, kiedy się wszystko raptem urwało i ujrzała siebie niewolnicą człowieka, którego dotąd lekceważyła, bardziej jeszcze od innych ludzi. Frydhilda doznała upokorzenia nieznośnego i mimo wszystkich swoich zasad aż podskakiwała pod tym bodźcem. Dałaby była za to wiele, gdyby mogła wybuchnąć gniewem, gdyby mogła choć marzyć o tem że odwróci szanse gry i że Adolfa nawzajem upokorzy. Ale to było daremne! Czuła, że przegrała partję haniebnie, zupełnie. Chwalony rozsądek przestawał być pocieszycielem. Chwytała gorączkowo za jego szczątki, aby się wydobyć z matni i widząc, że nie ma innego wyboru postanowiła słuchać rozkazów Adolfa; tylko, że podstępy, w których się lubowała, kiedy je sama wymyślała stawały się dla niej nieznośnie wstrętnemi, kiedy się musiała ich imać z cudzego rozkazu i dla cudzych planów. Było w tem coś podłego, nad wyraz upokarzającego!

Tak, jak ona się pastwiła nad Ernestem, tak, jak z człowieka robiła narzędzie, tak się z nią teraz obchodził Adolf. Coś nieznośnego szeptało u niej w głębi, że się tak dokonuje sprawiedliwość, że na to zasłużyła, czego się doczekała; ale robiła wysilenia, aby ten głos wyśmiać, jako wspomnienie dziecinnego zabobonu i z tem wreszcie dała sobie radę; trudniej było się pozbyć bolesnego uczucia upokorzenia, uczucia, że zrobiła głupstwo, że się poślizgnęła, że ktoś inny był od niej mędrszym. Ale już najnieznośniejszem ze wszystkiego było przeświadczenie, że chociaż musi postępować jedną tylko drogą, wskazaną przez Adolfa, nie ma żadnej pewności, czy tą drogą dojdzie do celu i czy Adolf nie wynagrodzi wreszcie jej posłuszeństwa szyderczym śmiechem, pogrążając swoją niewolnicę w bezdeń nędzy i poniżenia. To ją piekło w serce, jakby gorącem żelazem. A jednak wiedziała nadto dobrze, że natychmiastowy upadek musiał być skutkiem najmniejszego nieposłuszeństwa. Postanowiła zatem być posłuszną, powierzając przyszłość losowi.

Szarpana temi myślami, otrzymała pierwsze pismo od Adolfa, donoszące krótko, że król Ludwik był w domu Ernesta wieczorem u Klimuni bez eskorty. Że służba go widziała, że była u króla potem Laura i że z nim się umówiła, aby król przychodził wieczorem do Klimuni w przebraniu cywilnem, wchodząc drzwiami tylnemi, przez schody, służące jedynie do kuchennej obsługi drugiego piętra. Frydhilda miała to Ernestowi powtórzyć i przekonać go o prawdzie tego, co mówiła i miała dalej postąpić podług wyraźnych skazówek Adolfa, których treść poznamy w dalszem opowiadaniu, a które były tak ułożone, że rychłe uzyskanie rozwodu dla Ernesta było prawie niezawodne. Adolf w liście swoim nie mówił, skąd czerpał swoje wiadomości i pisał tylko sucho, że wie o tem na pewne. Łatwo jednak domyśli się czytelnik, że w ten sposób nadużywał zaufania króla, który się przed nim otwarcie wyspowiadał i z tego, co zaszło u Klimuni wieczorem i z rozmowy, którą miał potem z Laurą w rezydencji, kiedy się Laura tam stawiła w umówionej godzinie.

Frydhilda odebrała zrana rozkazy Adolfa i przygotowywała się do ich spełnienia, oczekując przybycia Ernesta. Nie czuła bowiem w sobie tyle siły, aby pojechać do pałacu Hohenschwangau. Była dziwnie przybita i zabierała się z trwogą, a bez zapału, do spełnienia ciężkiej niby pańszczyzny.

Ernest przybył. Znowu dziwił się złemu wyglądaniu Frydhildy i wypytywał się troskliwie o jej zdrowie.

Odrzekła:

— Być może, że wyglądam źle, bo mam wiadomości, pewne i nader ważne, tak ważne, że wstrząsły całą moją istotę, chociaż są stanowczo pomyślne dla sprawy twojego rozwodu.

— Jakież to mogą być wiadomości? czy się Klementyna może już na rozwód zgadza?

— Nie, ale możesz teraz łatwo rozwód otrzymać, mimo jej woli, jeśli tylko zapanujesz nad sobą jeśli nie wybuchniesz przedwczesnym gniewem. Kochankowie zaczynają być nieostrożni i możesz ich uchwycić na gorącym uczynku.

— Jakto? Nie rozumiem o jakich mówisz kochankach?

— O Klementynie i królu Ludwiku.

— Tak — o nich — powinienem był zrozumieć! O nich! I do czegoż to przyszło? Cóż to się stać mogło? Mów na Boga? Bo skonam.

Frydhylda spojrzała na Ernesta wzrokiem wzgardy, do którego się przymięszała litość, a potem opowiedziała mu to, co wiedziała z listu Adolfa. Ernest słuchając, rzucał się, jak potępieniec, rwał sobie włosy, biegał po pokoju, głową bił o mur, a Frydhilda nie znalazła już owych słów ukojenia, któremi pierwej umiała Ernesta omotać, uśpić, ukoić. Chciała je wyszukać, ale nie było ich nigdzie w dziwnie opustoszałym umyśle.

Na te tylko zdobyła się słowa: — Dziwnym jesteś Erneście i nie rozumiem twojej rozpaczy. Wyglądasz tak, jakbyś pragnął koniecznie niewinną kobietę potępić, jakby to ciebie bolało, że się słusznie odwracasz od Klementyny i to, że po rozwodzie znajdzie może schronienie u człowieka, którego bardziej kocha od ciebie. Uważaj, bo takie niegodne postępowanie może sprawić, że mnie zbrzydniesz, a wcale ci nie pomoże do odzyskania tamtej żony, którą, widzę, kochałeś nadewszystko.

Słowa te podziałały na nieszczęsnego Ernesta; jakby nagle lodowatą wodą oblany, skulił się i drżąc, siadł pokornie w kącie, a potem spytał się płaczliwym głosem rozkrzyczanego dziecka:

— I cóż teraz każesz mi robić Frydhildo?

— Co? to, co rozum każe, czego wymaga konieczność. Przedewszystkiem nie robić dzieciństwa. Jesteś w stanie wpaść do Klementyny i zrobić jej awanturę, a krzykiem i głupią rozpaczą przestrzedz tę kobietę i jej kochanka. Oni chcą prowadzić swoją miłostkę pod osłoną twojego małżeństwa i skoro będą wiedzieli, że ich tajne schadzki są znane, zaniechają tych schadzek i dowód niewiary u Klementyny przepadnie dla nas, w chwili, w której ten dowód już był w naszym ręku. A zatem pamiętaj, że żądam od ciebie, abyś nad sobą panował, gdyż w przeciwnym razie będę wiedziała, co mam myśleć o twojej stałości, będę wiedziała, że mnie nie kochasz, że tylko tamtą chcesz zatrzymać — i pomszczę się, jak się mści kobieta znieważona.

Słowa Frydhildy deptały po duszy Ernesta. Ale nic nie śmiał mówić, czekał na dalsze rozkazy. Kobieta, która nim rządziła, sama czuła ciężkie jarzmo, gniotące jej barki, coś w krtani dusiło jej słowa, czuła, że gorzkie jakieś łzy szły jej do oczu. Przed kilkoma dniami byłaby się cieszyła, gdyby się była mogła w takiej chwili rozpłakać przed Ernestem, budząc tak jego współczucie. Teraz wstydziła się łez, świadczących o niewoli, w którą sama popadła. Wyszła tedy spiesznie do drugiego i trzeciego pokoju, zamykając wszystkie drzwi za sobą, a dopiero, kiedy jej się wydało, że Ernest słyszeć jej nie może, dała folgę spazmatycznemu płaczowi, któremu sama się dziwiła. Jak przed chwilą Ernest, tak teraz ona się wiła w bezsilnej boleści — ale sama, całkiem sama — bez ludzi i Boga. Że była kobietą, przeto konwulsyjne łkanie wstrząsało jej piersią, pełzała po ziemi, kąsała się w ręce, była jakby szalona, a łez było mało i łzy to były bolesne, nie niosły zwyczajnej pociechy. Wreszcie otrząsła się i stanęła na nogi, zgrzytając zębami i ściskając pięści.

(Ciąg dalszy nastąpi)

dzone stronnictwo, a nikt chyba nie zaprzeczy, że reprezentanci skrajnej prawicy sejmowej działają konsekwentnie na podstawie przekonań ściśle politycznych! Otóż potrzeba między temi istniejącemi stronnictwami jeszcze jednej, a choćby dwóch grup środkowych, nie ulega dla mnie żadnej wątpliwości. Nie wiem, a żadnych danych do tego nie mam, czy ta potrzeba, jak ją czuję, uczutą będzie kiedyś przez dostateczną liczbę kolegów, nie wiem, czy nowe centrum kiedy powstanie, to jednak wiem, że żadne stronnictwo skutecznie działać nie potrafi, jeżeli nie dopełnia pewnych warunków, które z natury rzeczy wypływają, niejako samo przez się rozumieją się, a przecież u nas tak trudne są do osiągnięcia.

Warunki te są: łączenie się wyłącznie tylko osób zupełnie zgodnych przekonań, stwierdzanie czynem na każdym kroku tych zasad, które są w programie zapisane, nareszcie absolutna solidarność, czyli ścisła dyscyplina klubowa. Klub sejmowy, który te warunki wypełni, choćby był nieliczny, wierzcie mi panowie, dużo potrafi uczynić dla dobra kraju.

W braku takiego stronnictwa, rozumie się, że musiałem w ostatnich latach należeć do tak zwanych dzikich. Zaznaczam nieraz jako widz tylko na różne i różnorodne akcje, prowadzone przez różnych ludzi i z różnych powodów, w różnych celach, w różnych kierunkach. Uważałem, że lewica postępuje wprawdzie nader ostrożnie, ale twardym krokiem, że między Rusinami przygotowuje się rozbicie, że między polskimi chłopami — nurtują różne zachcianki i dążenia bez świadomości właściwego zadania, bez jasnego wyobrażenia o traktowanych na Sejmie sprawach, a nareszcie, że pomiędzy licznymi posłami, którzy zajmują miejsca od lewego środka zacząwszy, przez prawy środek aż w głąb prawicy, panuje wielka chęć porozumiewania się, naradzania się, uformowania się to w grupy i grupki, to znowu w wielką całość, które to usiłowania jednak kończą się regularnie na uderzającej anarchji przy głosowaniu. Nie wchodząc w powody tego pożałowania godnego stanu, wolę przypatrzeć się do spraw, które ważnością swoją zajmowały umysły w Sejmie i w kraju, powiem krótko, w jakiem świetle one mi się przedstawiały, a przejdę na końcu do tych czynności, w których sam czynny brałem udział.

Do pierwszych, a ważniejszych, należy sprawa ruska — niezaprzeczenie sprawa polityczna, której istnienie — nawiasem mówiąc, — znowu dowodzi potrzeby stronnictw politycznych. Sprawa ta w roku 1890 nagle, niespodziewanie nowy wzięła obrót. Słyszeliśmy nieraz z ust niektórych posłów ruskich nader uroczyste oświadczenie lojalności dla monarchy i jego domu, dla rządu, dla cerkwi unickiej, z wyrazem pewnych nadziei, że pewne żądania znajdą u rządu przychylne załatwienie, — a bezpośrednio po tych przemówieniach usłyszeliśmy znów ze strony przedstawicieli rządu zapewnienie, że pod warunkiem praktykowania owej lojalności owe żądania mogą liczyć na uwzględnienie. Późniejszemi namacalnemi skutkami tej wymiany zapewnień uroczystych, były: wybór kilku ruskich posłów do rady państwa, drobniejsze zmiany w szkolnictwie i gimnazjum kołomyjskie.

Panowie znacie moje stanowisko wobec Rusinów. Stanowisko to jest dla Rusinów przychylne, z powodów, które nieraz na Sejmie, a także tu przytaczałem, a przychylne tak dalece, że nieraz zrobiono mi z tego zarzut. Pomimo to jednak, a raczej właśnie dlatego, zdarzenie, o którem mowa, zrobiło na mnie nader przykre wrażenie. Szczerze życzę Rusinom urzeczywistnienia tych żądań, które mają za sobą słuszność, które są rzeczowo uzasadnione, a nie mogę mieć za złe namiestnikowi, jeżeli w tym kierunku działa. Bolesną zaś jest rzeczą, widzieć, jak to, co się robi w tej sprawie, robi się bez współudziału Polaków, bez współudziału, ba bez wiedzy ogromnej większości Sejmu, boleśniejszą, że to lekceważenie tej większości jest prostym skutkiem jej własnej winy, skoro ta większość nigdy nie zdobyła się wobec Rusinów na politykę, wyraźnie zarysowaną, swych celów świadomą. I tu znowu okazuje się z uszczerbkiem dla kraju brak w Sejmie ścisłej politycznej organizacji.

(Dok. nast.).

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski

Wtorek 25. października.

Teatr: „Ptasznik z Tyrolu." Początek o godz. 7. wieczorem.

Środa 26. października.

Teatr: „Winny", dramat w 3 aktach Vossa. Początek o godz. 7. wieczorem.

Czwartek 27. października.

Pogadanka w Towarzystwie prawniczem o godz. 7. wieczorem.

Koncert urzędników pocztowych w sali „Frohsinn" o godz. 7½ wieczorem.

Teatr: „Dziecko szczęścia" (z p. Jerzyną w partji tytułowej). Początek o godz. 7. wieczorem.

Z życia towarzyskiego. Ślub panny Michaliny Torosiewiczównej, córki p. Edwarda Torosiewicza, z p. Ifrimem Manissalym, odbędzie się w Słobodzie rungurskiej d. 29. bm.

Nekrologja. W Paryżu zmarł znany pisarz i redaktor *Figara* Albert Millaud. — Jan Wojnarowicz, poseł na sejm bukowiński z m. Seretu, zmarł w 76 roku życia.

Kalendarz. Wtorek (25.): Jana Kant. Wschód słońca o godzinie 6. minut 38, zachód o godzinie 4. minut 46

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce. Przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Zapowiedzią zimy jest sprawozdanie wydziału Towarzystwa Łyżwiarskiego, złożone na walnem zebraniu i ogłoszone drukiem. Sezon ubiegły był dla rozwoju Towarzystwa nader pomyślny, gdyż liczba członków wzrosła więcej niż o 40%, zaś liczba członków dzieci o 120%. Również frekwencja łyżwiarzy za dziennemi biletami znacznie się zwiększyła. To też finanse Towarzystwa stoją bardzo dobrze, a majątek Towarzystwa dosięga poważnej cyfry 7000 zł. Nadwyżka dochodów wynosiła w ubiegłym sezonie 4779 zł. 93 ct.

Repertoar rozpraw sądowych. Na piątą kadencję sądów przysięgłych wyznaczone zostały następujące sprawy karne: 26. października: Rewakowicz Henryk o §§ 487 i 488 uk. 27. października: Jankowska Katarzyna o dzieciobójstwo. 28. października: Wieliczko Joachim o nadużycie władzy urzędowej. 31. października: Valadier Edward i tow. o kradzież. 9. listopada: Bystrzycki Józef o morderstwo 10. listopada: Gliński Mikołaj o oszustwo. 14. listopada: Bieńkowski Gerard i tow. o oszustwo. 15. listopada: Markow Osyp i inni o §§ 488 i 489 uk.; Szumski Antoni o kradzież. 16. listopada: Kozan Mikołaj o morderstwo 17, Szkutiak Maksym o podpalenie.

Odznaczenie. Cesarz zezwolił radcy budowniczemu Janowi Matuli, na przyjęcie i noszenie rosyjskiego orderu św. Stanisława II, względnie III klasy.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Alojzego Ciziżeka z Jarosławia do Tarnowa.

Żałobne nabożeństwo. Oddział II. towarzystwa św. Salomei, urządza nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Janiny Piętakowej. we czwartek dnia 27. października b. r. o godzinie 9. rano w kościele św. Mikołaja, na które wszystkich członków tegoż stowarzyszenia, oraz znajomych najuprzejmiej zaprasza.

Otrzymujemy następujące pismo: „Mam zaszczyt zaprosić szanownych panów, mających prawo głosowania na członka rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, z byłego obwodu stanisławowskiego, na przedwyborcze posiedzenie, na dzień 28. października o godz. 7. wieczór w sali rady powiatowej w Stanisławowie.

Z poważaniem *Stanisław Brykczyński.*"

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 3·4°C., najwyższa + 8·4°C., najniższa + 1·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni co do siły mierny (3—4); średnia temperatura doby pozostanie około + 4°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza około 80 proc.; opad deszcz nieznaczny.

Pogrzeb śp. Stefana Buszczyńskiego odbył się w dniu 23. bm. w Krakowie z wielką uroczystością. Już przed godziną 3 popołudniu zebrał się przed kryptą w kościele ks. Pijarów wielki zastęp uczestników. Z uderzeniem godz. 3 wyniesiono zwłoki, w czarnej metalowej trumnie, złożonej na marach. Po wyniesieniu zwłok przemówił artysta malarz p. Benedyktowicz i wymownemi słowy złożył hołd pracy i działalności nieboszczyka, poczem odśpiewał chór żałobną pieśń. Rozwinął się następnie olbrzymi kondukt w ulicy św. Jana. Na czele szła „Harmonja" krakowska, grająca żałobne marsze, za nią „Sokoł" krakowski w mundurach, dalej deputacje z wieńcami, wreszcie duchowieństwo; kondukt prowadził ks. Janowski; za duchowieństwem niesiono trumnę na marach; nieśli ją na przemian obywatele, rękodzielnicy, młodzież akademicka, „Sokoły", włościanie. Za trumną szła rodzina najbliższa, a dalej posłowie Asnyk, Sokołowski, Weigel, radcy miasta Krakowa, obywatelstwo tamtejsze. Ulicą św. Jana, Rynkiem, ul. Florjańską, Basztową, Lubicz i Rakowiecką, przeszedł kondukt na cmentarz. Tu, po odprawionych przez duchowieństwo modłach, pierwszy pożegnał zwłoki ks. Kazimierz Żuliński, podnosząc, jak głęboką wiarą odznaczało się życie śp. Stefana Buszczyńskiego, jak spowiedzią i komunią św. przygotowywał on się, nim przystąpił do napisania jednego z najcenniejszych dzieł swoich; dalej wykazywał mowca, że Buszczyński najgorętszą miłością ogarniał naród nieszczęśliwy, bolał nad jego dolą i sam walczył dla lepszej przyszłości i do tej walki cały naród chciał przygotować. Drugi z rzędu mówił poseł dr. Sokołowski i zaznaczył wpływ zmarłego na dziennikarstwo, aby ono skutecznie w obronie praw narodu walczyć mogło; pożegnał też zmarłego imieniem dziennikarstwa, zbliżonego do śp. Buszczyńskiego przekonaniami i ideałami. Imieniem Czytelni akademickiej krakowskiej żegnał zmarłego p. Włodzimierz Lewicki, dodając, że młodzież ta pozostanie wierną ideałom, jakie jej w spuściźnie śp. Buszczyński pozostawił. Ostatni mówił p. Borzęcki, delegat Czytelni akademickiej lwowskiej i w pięknem przemówieniu złożył hołd pamięci zmarłego. Wśród śpiewu chóru „Lutni" i „Sokoła" złożono zwłoki do grobu, a obecni rzucili garście ziemi na trumnę śp. Buszczyńskiego, tej ziemi, którą zmarły tak gorąco kochał.

Pomścił się nożem. We czwartek, dnia 20. bm. wieczorem, w kantynie baraków 10. pułku piechoty w Przemyślu, powstała sprzeczka pomiędzy podoficerem K., a pozostającym w tejże kantynie kelnerem z powodu nieprawidłowego podoficerowi K. przedłożonego rachunku za papierosy. — Wśród sprzeczki podoficer K. znieważył czynnie kelnera, a ten rozgniewany znieważeniem, pchnął dwukrotnie podoficera K. nożem w pierś, zadając mu ciężkie uszkodzenie ciała. Zranionego podoficera odstawiono do szpitala garnizonowego, za kelnerem zaś, który zbiegł, zarządzono poszukiwania.

W Budzanowie burmistrzem wybrany został p. Konstanty Widawski, tamtejszy notarjusz.

Wesołe widowisko. Dziwactwa Amerykanów znajdą zapewne szerokie ujście podczas wystawy w Chicago. Oto jeden z poszukiwaczy dolarów wpadł np. na pomysł urządzania dla szanownej publiczności widowisk ze zderzenia się pociągów. Żąda on od gospodarzy wystawy, aby mu dano obszerny kawał gruntu, na którym zbudowanemi być mają dwie równoległe drogi kuliste, łączące się w razie potrzeby i rozdzielane przy pomocy zwrotnic. Na trybunach ma się mieścić do 30.000 widzów. Dwie lokomotywy, krążące po kolistych torach w całym pędzie, rzucać się będą na siebie, maszyniści zaś i palacze w krytycznej chwili będą wyskakiwali na bok — naturalnie jeżeli zdążą.

Zamieci śnieżne. Z Szysranu donoszą, że wskutek gwałtownej śnieżycy kolej Szysransko-Wjazeńska została wstrzymaną. Wiele pociągów ugrzęzło w śniegu, a los ten spotkał i specjalny pociąg, wiozący w. ks. Mikołaja Mikołajewicza.

Oszuści hiszpańscy. Przed pół rokiem wielu zamożniejszych warszawskich izraelitów otrzymało listy z różnych miast hiszpańskich, w przedmiocie ukrytych skarbów, rzekomo od swoich krewnych, którzy dawniej emigrowali i dorobili się w Hiszpanji znacznych majątków. Warszawski konsulat zwrócił się do ministra sprawiedliwości w Madrycie, który polecił przeprowadzić energiczne śledztwo. Jak łatwe było do przewidzenia, owe romantyczne przygody ukrytych skarbów więźniów politycznych, opuszczonych sierót itp., stanowiły wymysł szajki oszustów, która chciała łatwowiernych zwabić i ograbiwszy z posiadanych pieniądzy, życia pozbawić. Kilkanaście osób w tej sprawie jest aresztowanych i śledztwo wciąż się prowadzi. Do tej pory wiadomem jest, że tylko jedna osoba dała się podejść i życiem swą łatwowierność przypłaciła. Jest to Abraham Persz z Berdyczowa, który w grudniu r. z. wyjechał za paszportem do Hiszpanji i odtąd zniknął bez wieści.

Utytułowana wróżka. W Moskwie niedawno policja dowiedziała się, iż mieszkająca w tej stolicy baronowa R. trudni się zawodowo wróżeniem. Po sprawdzeniu okazało się, iż rzeczywiście pani owa zajmuje się wróżbiarstwem. Pociągnięto ją do odpowiedzialności sądowej i wkrótce baronowa stanie przed kratkami sędziego pokoju.

Niemiły wypadek spotkał w tych dniach cesarza niemieckiego podczas przejażdżki po Berlinie. Na karetę, w której cesarz się znajdował, najechał wóz jakiegoś rzeźnika i uderzył tak silnie dyszlem, że przebił pudło powozu, a samego cesarza lekko zadrasnął.

Dla wiadomości wychodźców. Ostatnie pisma angielskie ogłaszają przestrogę dla wychodźców angielskich, równie ważną i dla wychodźców z innych krajów Europy. Angielskie ministerstwo handlu otrzymało od swego agenta w Buenos Aires odpis umowy, zawartej niedawno między rządem brazylijskim a pewną kompanją prywatną, którym kompanja obowiązuje się do sprowadzenia do Brazylji jednego miljona emigrantów z Europy, tudzież z hiszpańskich i portugalskich kolonij. 10. paragraf tegoż kontraktu opiewa, iż emigranci osiedlani będą w tropikalnej części Brazylji, mianowicie w Pernambuco, Bahia i Victoria. Klimat tamtejszy jest dla Europejczyków bezwarunkowo szkodliwy. Prócz tego tamtejsza ludność, język, prawa, zwyczaje i rodzaj pracy, są dla nich zupełnie obce i trudno się do nich zastosować. Wskutek tego rzeczone pisma usilnie ostrzegają Anglików, aby się żadnemi obietnicami bezpłatnego przyjazdu, lub darowizny ziemi złudzać nie dali do emigracji w tamte okolice.

Sprawa Lessepsa. Sfery finansowe w Paryżu silnie są zajęte przyszłym procesem byłego dyrektora budowy kanału Panamskiego. *Figaro* pisze w tym względzie: „Prawdą jest, iż władze sądowe co do tego procesu nie są zdecydowane. Śledztwo ukończono; akta śledcze znajdują się w rękach prokuratora generalnego Quesnay de Beaurepaire, które je w czasie feryj w majątku swym Glouvet studjował, skąd w tych dniach na otwarcie posiedzeń sądowych wraca do Paryża. Zdaje się pewnem, iż p. Quesnay de Beaurepaire przed swym przełożonym, ministrem sprawiedliwości, swego zapatrywania na tę sprawę nie zataił i że takowe w świecie urzędowym wywarło żywe zdziwienie. Wszyscy wiedzą, iż prokurator generalny jest człowiekiem, który żadnemi względami nie da się odwieść od wprowadzenia sprawy, którą uzna za słuszną. Kilkakrotnie dał on się słyszeć, iż: „zarzucano mi, iż w procesie Boulangera rządziłem się polityką; otóż pokażę, że jestem i sędzią". Ferdynand Lesseps zresztą jest chory i przy późnym jego wieku każda choroba może przerwać dni jego.

Odwołanie konsula. W kołach dyplomatycznych paryskich zrobił sensację nagły wyjazd greckiego wicekonsula Georgandopulo. Tenże został odwołany z powodu okoliczności następujących: W Paryżu zamieszkuje pani V., wdowa po bankierze greckim, której dzieci miały w jednym z tamtejszych banków deponowany spadek w ilości miljona franków. Z sumy tej w ciągu kilku miesięcy pani V. wycofała 800 000 franków i p. Georgandopulo jest oskarżony o ułatwienie pani V. tej bezprawnej operacji; wskutek tego rząd grecki nie chcąc, aby jego agent choćby o lekkomyślność był posądzony, niezwłocznie go odwołał. Zagadką jest, co skłoniło pana Georgandopulo do podjęcia się podobnej transakcji, wiadomo jednak, iż znajdował się on w dość krytycznych okolicznościach.

Nowe zastosowanie wynalazku Edisona. Genewski zegarmistrz, Kazimierz Livau, uzyskał od rządu szwajcarskiego patent na wynaleziony przez niego zegarek-repetier, który godziny i kwadranse, nie jak dotąd, dzwonkiem, lecz głosem ludzkim wymawia. Wynalazca osiągnął ten cel przez zastosowanie odpowiedniej budowy fonograficznej płytki, w zegarku umieszczonej. Na płytce znajduje się 48 bruzdek fonograficznych, z których 12 wymawia całe godziny, 12 godziny i jeden kwadrans, 12 godziny i dwa kwadranse, 12 godziny i trzy kwadranse. W tylnej kopercie zegarka znajduje się mały otworek głosowy, tak, jak w telefonie, który, aby wyraźniej słyszeć wymówioną godzinę, przykłada się do ucha. Ponieważ zastosowanie wynalazku tego ceny zegarków zapewne zbytecznie nie podwyższy, można przewidywać rychłe rozpowszechnienie gadających zegarków.

„Mark Twain." Krytycy i sprawozdawcy, pisząc o pracach Mark Twaina, odmieniają obadwa wyrazy. tak, jak gdyby Mark było imieniem, a Twain nazwiskiem autora, gdy jest to pseudonim ulubionego w Ameryce pisarza, Jere Clements'a, który 30 lat temu, w początkach swojej karjery literackiej, był zmuszonym pracować ciężko na kawałek chleba, jako majtek na statkach parowych, kursujących po rzece Mississipi. Mark-twain jest wyrażeniem technicznem, którego humorysta używał bardzo często, stojąc na przodzie statku z ciężarkiem ołowianym na linie do wymiaru głębokości wody. Wyrażenie to w narzeczu ludu tamtejszego tłumaczy się „Znaczy dwa": woda wyżej dwóch stóp, a więc statek mieliznę przepłynąć może. Clements przyjął to wyrażenie za swój pseudonim, twierdząc, że choć był zmuszony ciężko w młodości pracować, bezpiecznie mieliznę losu przebędzie.

Wyścigi piesze są w Paryżu ciągle na porządku dziennym. W ostatnim wyścigu brała udział po raz pierwszy kobieta, panna Terillon, która z matką swą, utrzymującą w Paryżu skład papieru, od dawna odbywała dalekie wycieczki piesze. Z pomiędzy ośmdziesięciu piechurów, stających do konkursu, zdołała ona zająć dwudzieste ósme miejsce po przebyciu 100 kilometrów. Współzawodnicy powitali ją z początku drwinami, wkrótce jednak zaczęli ją inaczej traktować, widząc, jak wielu zostawia za sobą. pomimo silnego wiatru, który tamował jej ruchy, plącząc suknię około nóg.

Wiadomości osobiste. Poeta francuski Sully Prudhomme, członek akademji, zachorował niebezpiecznie.

Z życia towarzyskiego. Ślub Kazimierza Gozdawy Pepłowskiego, urzędnika kolei państwowych we Lwowie, z panną Jadwigą Dulębianką, córką dr. Bronisława Dulęby, sekretarza Wydziału krajowego i Marji z Bielawskich, odbędzie się d. 25. bm. o godz. 7. wieczorem w kościele OO. Bernardynów.

Z niedzieli. Nasz „Sokoł" otworzył podwoje dla licznych amatorów popołudniowych koncertów muzyk wojskowych. Onegdaj też produkowała się muzyka 30. pp. pod osobistem kierownictwem p. Rolla, który za wybornie wykonany program, złożony przeważnie z rzeczy nowych, zasłużył na pochwały i oklaski, jakiemi obdarzyła go publiczność. Sala była szczelnie zapełniona, a prawie wszystkie numera program musiano powtarzać.

Zresztą we Lwowie panowała onegdaj cisza. Przenikliwe zimno nie pozwoliło używać dłuższej przechadzki, chociaż dzień był pogodny. Ogromnem powodzeniem cieszyły się obydwa przedstawienia w teatrze.

Trzydzieści i sześć związków małżeńskich zawarto onegdaj w naszem mieście. Jest to chyba najlepszym dowodem „żywotności" Lwowa, a jest nadzieja, że szlachetne te zapędy nie ustaną, owszem, spotęgują się jeszcze bardziej w karnawale. Pięknych Lwowianek nie brak, jeżeli zaś znajdzie się odpowiednia liczba „uzdolnionych" do małżeństwa kandydatów, w takim razie... wszystko będzie dobrze.

Z Koła literacko-artystycznego. W dalszym toku sobotniej dyskusji przemawiało kilku mowców, wytykając rażące braki w obowiązującej ustawie prasowej. Obrady zakończył swem przemówieniem poseł dr. Rutowski, dziękując za dostarczony mu materjał, oraz uzasadniając dotychczasową taktykę subkomitetu rady państwa, z tem zastrzeżeniem, że wyrażone przez subkomitet żądania stanowią *minimum*. W końcu wniósł dr. Rutowski wybór komisji, którąby się zajęła redakcją memorjału do rady państwa i „Koła polskiego" wnieść się mającego. W skład komisji weszli pp.: dr. Lilien, dr. Ostaszewski-Barański, Rewakowicz, Po podzięce w imieniu zebranych, wyrażonej dr. Rutowskiemu przez p. Koseckiego, zamknięto obrady o godz. 11. m. 25 przed północą.

Zwracamy uwagę władzy przemysłowej, iż od dłuższego czasu kręcą się po Lwowie liczni ajenci firm zagranicznych, sprzedający po domach dywany. Otóż wartoby skonstatować, czy panowie ci posiadają koncesję, oraz, czy opłacają podatki. Publiczność zaś przestrzegamy, ażeby miała się na baczności, gdyż nie może wzbudzić zaufania ajent, który żąda za dywan 300 zł., a sprzedaje go za 120 zł. Jeżeli ajenci zagraniczni robią konkurencję naszym firmom krajowym, to niechże przynajmniej ponoszą takie same ciężary.

Wizytację aptek lwowskich odbył w tych dniach protomedyk dr. Merunowicz w asystencji fizyka miejskiego dr. Pawlikowskiego i seniora aptekarzy lwowskich p. Kochanowskiego. Prawie we wszystkich aptekach znaleziono wzorowy porządek.

Zbiegłego więźnia. Jana Mottara, aresztowała onegdaj policja i odstawiła do zakładu karnego.

Fałszywego guldena srebrnego zakwestjonowano u Samuela Erbena, który sprowadzony na inspekcję policji, podał, iż falsyfiat ten otrzymał od żyda Leiby Krampfnera, właściciela składu win na Zniesieniu. Dalsze dochodzenie w toku.

Aresztowano Jana Klinowskiego, czeladnika stolarskiego, na żądanie budowniczego p. Piotra Feita, którego tenże napadł był kilka razy i odgrażał się, że go zabije.

Kradzież. Policja poszukuje służącą Rozalję Kasprowicz, która popełniła znaczną kradzież na szkodę p. Ludwika Jorkasza, inspektora podatkowego, mieszkającego przy ulicy Łyczakowskiej pod l. 4. Skradła ona kosztowności w łącznej wartości około 200 zł.

Otwarcie restauracyj i szynków w Krakowie. Na mocy zapadłej dnia 21. bm. wieczorem uchwały komisji anticholerycznej, zezwoliła dyrekcja policji na otwarcie szynków i zakładów gastronomicznych do zwykłej godziny policyjnej.

Nowe urzędy pocztowe wejdą w życie z dniem 1. listopada br. w Mogile i w Lachowicach.

Bon mot. Na ostatniem posiedzeniu stowarzyszenia paryskiego „Société des gens de lettres" zawotowano 200 fr. na posąg dla Leona Cladela, 200 fr. na posąg dla Baudelaire'a i 100 fr. na posąg dla Anatola de la Forge. „A teraz — zawołał po skończonem głosowaniu Aureljan Scholl — niech się nikt więcej nie waży umierać!"

Wzajemne.

— Czy pan mi jeszcze nie przebacza? W karnawale dałam panu odkosza, ale przez lato namyśliłam się.

— I ja także.

W sądzie.

— Czy oskarżony ma jeszcze co do nadmienienia?

— Proszę pana sędziego — zaczyna oskarżony — siedząc na ławce.

— Oskarżony niech wstanie — przerywa prezes — siedzenie nastąpi dopiero później.

Skąpiec. Znany ze skąpstwa X. mierząc surdut u krawca — wstrzymuje z całej siły oddech.

— Czemu pan to robi? — pyta go następnie przyjaciel.

— Żeby wyszło mniej materjału.

Z ornitologji.

Do pewnego domu sierot w Wiedniu dostarczył niedbały dostawca mąkę z robakami.

— A cóż pan myślisz — odzywa się dyrektor — że moje sieroty są słowikami?

Nieporozumienie. — Czy tu jest główne biuro statystyczne — pyta „dyżurnego" młoda osóbka.

— Tu. Co pani rozkaże?

— Chciałam się widzieć z panem dyrektorem.

— Czy w jakim prywatnym interesie?

---

1)

Mąż-wdowiec.

Powieść z angielskiego

M. BRADDON.

Rozdział I.

Prolog.

Był to jeden z owych ponurych, dżdżystych dni w Londynie, które ulice tego miasta zmieniają w formalne morza błota — gdy Reginald Daller szybkim krokiem przebiegał drogę z City do swego mieszkania, jedną rękę ukrywszy w zanadrzu, a drugą podtrzymując chroniący go od deszczu parasol. Młody ten człowiek w niewesołem był usposobieniu. Od trzech miesięcy szczęście nie uśmiechnęło się doń ani na chwilę — obrazy jego nie znajdowały nabywców, a dwa czy trzy manuskrypty, przedłożone nakładcy, nie zostały przez tego ostatniego przyjęte.

Około sześciu stóp wysoki, o budowie ciała herkulesowej, wydawał się on raczej być stworzonym na żołnierza, lub w ogóle do jakiego innego zawodu, w którym siła i dzielność muskułów główną odgrywają rolę, aniżeli na artystę lub pisarza.

Głęboko w myślach pogrążony, zapomniał Reginald nawet o padającym wciąż deszczu, gdy nagle uczuł na swem ramieniu delikatne dotknięcie, a równocześnie doszło jego uszu drżącym głosem wypowiedziane pytanie, którędy najprędzej dostać się można na ulicę Renshaw?

Przed nim stał człowiek w dobrze już podeszłym wieku, o twarzy bladej i wyschłej, otulony w płaszcz, na którym z pewnością nie było ani jednej suchej nitki.

— Że też ja mogłem zabłąkać się w Londynie... ktoby to mógł pomyśleć — szeptał starowina głosem płaczliwym — ale bo właśnie w tem miejscu wszystkie ulice tak są do siebie podobne. Dlaczego nie postawią tu bodaj kilku różniących się czemś od siebie budynków, zamiast tego nieskończonego szeregu domów, z których każdy ma na zielono pomalowane drzwi, weneckie okna, a przed frontem sztachetki?

— Ulica Renshaw! — powtórzył Reginald ze zwykłym swym „genjalnym" uśmiechem — ależ ja tam właśnie idę. Skoro tedy nie pogardzisz pan moim parasolem i towarzystwem, to niebawem znajdziemy dom właściwy.

Uprzejma oferta została przyjętą i obaj mężczyźni ruszyli w drogę, przyciśnięci silnie do siebie, ażeby o ile możności jak najmniej na deszcz się wystawiać.

— Nieprzyjemne powietrze, to prawda odezwał się pierwszy Reginald, przerywając milczenie — na szczęście nie będziesz pan już potrzebował iść długo, za chwilę bowiem staniemy na miejscu.

— Ależ, młodzieńcze, czy panu się zdaje, że ja zdołam ci nadążyć, skoro będziesz robił tak olbrzymie kroki? Że też ci dzisiejsi młodzi ludzie zawsze tylko myślą o sobie!

— Proszę o przebaczenie — odparł Reginald — lecz jestem przyzwyczajony do szybkiego chodzenia. Czy to panu tylko przypadkiem nie zaszkodziło? — dodał po chwili, widząc, jak towarzysz jego nagle pobladł na twarzy i chwycił się sztachetek ażeby nie upaść.

— Niech się pan nie obawia, to nic wielkiego. Ja miewam często podobne ataki. Ale skoro pan mię już tak daleko podprowadziłeś, to może dopomożesz mi łaskawie jeszcze ten niewielki kawałek do mego domu. Mieszkam pod nr. 57.

— Z największą przyjemnością — zawołał Daller — tembardziej, że i ja tam zdążam. Zamieszkuję dwa pokoje pod numerem 57, a zatem będę mógł panu służyć mą pomocą także i wewnątrz domu. Oprzej się pan na mojem ramieniu. Teraz już mamy bardzo niedaleko.

Zaczynały się w nim budzić poważne obawy, albowiem stary zdawał się być bliskim upadku i widocznie tracił mowę; odetchnął też Reginald swobodniej, gdy nareszcie znalazł się u bramy domu pod nr. 57. Gwałtowne pociągnięcie za dzwonek w jednej chwili sprowadziło dozorczynię. Zacna kobiecina załamała ręce z podziwu i przestrachu, spostrzegłszy tych dwu lokatorów, razem ze sobą powracających, a w dodatku jednego z nich w tak rozpaczliwym stanie.

— Na miłość Boga, panie Travers! — zawołała — a panu co się przydarzyło?

— Czyż nie widzisz pani, że jestem słaby? — wyjęknął starzec i w tej chwili, opanowany omdleniem, upadł na progu domu.

— Słaby?!

Pytanie to wypowiedziane było głosem jakimś, zupełnie nowym w tem towarzystwie, a tak świeżym i — mimo dźwięczącej w nim nuty zaniepokojenia — melodyjnym, że Reginald zapomniawszy zupełnie o chorym, obrócił się szybko w tę stronę, skąd doszło go pytanie i ujrzał przed sobą zjawisko, prawdziwie zachwycające. Była to młoda, smukła dziewczyna, na której pięknej twarzyczce malowało się żywe przerażenie. Mogła mieć lat nie więcej nad siedmnaście. Oczy, barwą przypominające błękit pogodnego nieba w dzień wiosenny, ocienione były długiemi, ciemnemi rzęsami; usta miała maleńkie i okrągłe, a z poza odchylonych nieco karminowych warg wyglądały dwa rzędy pięknych, białych jak perły ząbków.

— Na Boga! cóż to za piękna będzie z niej kiedyś kobieta! — pomyślał Reginald, uchylając przed dziewczęciem kapelusza. — Co za przepyszny model do mojego obrazu. — Następnie dodał głośno: — Zapewne mam zaszczyt mówić z panną Travers? Byłem tak szczęśliwy, że mogłem ojcu pani wyrządzić małą przysługę, podprowadzając go tutaj. Jest on nieco słaby, nie sądzę jednak, aby w tym wypadku zachodziły powody do jakichkolwiek poważnych obaw...

— O, pan tego nie wie... Mój ojciec miewa częściej tego rodzaju ataki...

— Jeżeli pani nie będziesz miała nic przeciwko temu, zaniosę go do pokoju, a następnie sprowadzę lekarza. Nazywam się Reginald Daller i mieszkam również w tym domu, to też wiem, gdzie należy szukać doktora, któremu możnaby zaufać.

— Będę panu niewypowiedzianie wdzięczną, jeżeli zaniesiesz ojca do jego pokoju — odpowiedziało dziewczę — ale wątpię, byśmy potrzebowali doktora. Byle tylko pani Graham miała w domu kilka bodaj kropel *brandy*, to niebawem przyjdzie on do siebie.

— Nie chciałbym pani trwożyć, ale sądzę, że bądźcobądź doktor powinien odwidzić ojca pani — rzekł Reginald, wpatrując się równocześnie w blade jak kreda oblicze starca.

— Kiedy bo... papa tak niechętnie zgadza się na wszelkie wydatki... Zdaje mi się, że nasze stosunki materjalne muszą być w nieszczególnym stanie; ja tam nie wiele wiem o tem... On, tj. papa, powiada zawsze, że jesteśmy ubodzy, chociaż widywałam u niego nieraz dużo pieniędzy. Doprawdy, że jestem w wątpliwości, co teraz robić?... — zakończyło dziewczę, spuszczając w dół oczy, widocznie niemało zakłopotane.

— A więc wszelką odpowiedzialność i ewentualną naganę, jakaby na panią spaść miała, biorę na siebie — odezwał się Reginald, kończąc w ten sposób niezbyt miłą dla młodej dziewczyny rozmowę, poczem zaniósł chorego do jego pokoju, ułożył go delikatnie na łóżku i natychmiast pospieszył po lekarza.

Wkrótce potem stał już doktor przy łożu chorego, a zbadawszy dokładnie jego stan, wyprowadził Reginalda do przyległego pokoju i tam, przybrawszy poważny wyraz twarzy, w te słowa doń przemówił:

— Stan tego człowieka jest beznadziejny. Cała historja może potrwać jeszcze jakich parę tygodni, ale pewny jestem, że dłużej nie pożyje. Serce jest zaatakowane. Do utrzymania jednak gasnącego życia choćby tylko przez kilka tygodni, potrzeba koniecznie, by chory pił wiele dobrego wina i dobrze się odżywiał. Czy jest panu co wiadomem o jego stosunkach rodzinnych? Czy przy nim jest tylko ta jedyna córka?

— Mnie w ogóle nic o nich nie jest wiadomem — odparł Reginald — z wyjątkiem chyba tego, że ten starzec, jak z wszystkiego wnosić mogę, jest biedakiem.

Po tych słowach, uścisnąwszy na pożegnanie dłoń lekarza, Reginald powrócił do pokoju chorego.

Minęło dni kilka, w ciągu których stary Travers, wbrew wszelkim oczekiwaniom i przepowiedniom lekarza, przychodził do sił, aż wreszcie doprowadził już nawet do tego, że rozparty wygodnie w fotelu, mógł z dobrotliwym na ustach uśmiechem przypatrywać się córce, pozującej Reginaldowi.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

ORIENTALINA czyli PUDR w PŁYNIE
nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje.

ESENCJA aromatyczna do płukania ust.
Kilka kropel, dodanych do wody, daje bardzo przyjemne, orzeźwiające i wzmacniające dziąsła płukanie, usuwa kamień i nieprzyjemny zapach w ustach, zębom powraca białość i chroni od psucia się.

BALSAM DE MECCA
znany powszechnie i od wieków wypróbowany środek do zachowania wdzięków aż do późnej starości, słoiczek na jednorazowe użycie 4 zł.

J. IHNATOWICZ,
LWÓW. sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11.
KRAKÓW, Sukiennice l. 20. CZERNIOWCE, Rynek 3.

— Tak, a właściwie nie. Ja pragnę bowiem otrzymać miejsce statystki i chciałam się dowiedzieć, czy pan dyrektor nie da mi odpowiedniego miejsca?

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa" na rok 1893, [illegible] najtaniej, nabywać mogą prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po zniżonej cenie 40 ct. (z przesyłką pocztową 45 ct. Nadto [illegible] kalendarzyk kieszonkowy „Śmigusa" [illegible] 20 ct. (z przesyłką pocztową) 22 ct.

Składka. Dla nieszczęśliwej wdowy z dzieckiem nadesłał p. S. W. z Tarnowa 1 zł. Na [illegible] imienia Kościuszki nadesłał Rzeszowianin 4 zł. 25 ct.

Z Tow. oficjalistów prywatnych. P. Władysław Paygert właściciel dóbr Strupków przystąpił w nowozorganizowanym oddziale nadwórniańskim Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych jako członek wspierający z rocznym datkiem w kwocie 10 złr.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: dziś we wtorek „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3 aktach Zellera; jutro środę po raz drugi „Winny", dramat w 3 aktach Vossa; we czwartek po raz pierwszy „Dziecko szczęścia", operetka w 3. aktach Millöckera, z p. Jerzyną w roli tytułowej; w piątek „Oj mężczyźni! mężczyźni!", komedja w 4. aktach Kazimierza Zalewskiego, z p. Fiszerem w roli Bisturkiewicza; w sobotę po raz siódmy „Dziecko szczęścia", operetka.

„Myśli" numery z dnia 1. i 15. b. m. uległy konfiskacie prokuratorji państwa z powodu uwag o cholerze w Krakowie.

„Pielgrzymka do nieba". Opowiadanie Seweryny Udziel. Tarnów, 1892, str. 16". Przed kilku dniami puściła prasę książeczka dwucentowego wydawnictwa Seweryny Udzieli i Stanisława Pallana pod powyższym tytułem, jako dziesiąta z rzędu. W opowiadaniu, bardzo zajmującem i z humorem napisanem, przedstawia autor wieśniaka, który zastanawia się nad tem, czy ziemia ma koniec i czy niebo opiera się na niej rzeczywiście, a który po różnych doświadczeniach i próbach dochodzi do tej świadomości, że ziemia jest okrągła, jak kula. Nie wątpimy, że książeczkę tę powitają z zadowoleniem czytelnicy, dla których przeznaczona, t. j. lud wiejski i młodzież, umiejąca czytać. Nie możemy przemilczeć jeszcze jednej okoliczności, tej mianowicie, że z książeczką [illegible] miesiąca puścili wydawcy między lud nasz sto tysięcy książeczek w roku bieżącym. Jest to zasługa niemała, zwłaszcza, że książeczki niosą pod strzechy zdrowe ziarna wiedzy, a są bajecznie tanie, bo tylko po 2 centy. Życzyć tylko należy, aby wydawnictwo to doznało szerokiego poparcia, gdyż zasługuje na nie w zupełności.

Teatr.

(„Biedny Jonatan". — „Zbójcy".)

Oba onegdajsze przedstawienia pod każdym względem do nader pomyślnych zaliczyć należy. [illegible] teatr zarówno popołudniu, jak wieczorem [illegible], że wyborem sztuk dyrekcja trafiła w gust publiczności. I rzeczywiście w braku dostatecznej ilości dobrych sztuk ludowych, na przedstawienia popołudniowe najlepiej jeszcze nadaje się wesoła i melodyjna a przyzwoita operetka, szczególnie wówczas, gdy wieczór zajęty jest poważną sztuką klasyczną. To też podnoszone [illegible] kierunku — nie potrzebujemy chyba dodać przez kogo — zarzuty, byłyby co najmniej śmieszne, gdyby zbyt wyraźnie nie [illegible] z nich nieukrywany jad niechęci.

Oryginalny widok przedstawiała sala teatralna, szczególnie popołudniu — a śmiech i burzliwe oklaski rozbrzmiewały z rzadką jednomyślnością z lóż, prawie wyłącznie zajętych przez [illegible], i z galerji, na której publiczność [illegible]. Śpiew i gra [illegible] Radwan, Kasprowiczowej, Kiczman[illegible], tudzież panów Jerzyny i Laskowskiego, a przedewszystkiem niewyczerpany humor pp. Skalskiego, Myszkowskiego i Gasińskiego wywołały uznanie, tak żywe i głośno się objawiające, jak to tylko zdarzać się może w niedzieli i to na przedstawieniu popołudniowem.

Wieczorem wznowiono „Zbójców" Schillera. [illegible] wykonaniu arcydzieła [illegible] wymienić nazwiska artystów, biorących udział w przedstawieniu. Występowali tedy obie państwo Żelazowscy, panowie Zboiński, Woleński, Zawadzki, Hierowski, Feldman, Szobert i inni. Nazwiska te starczą za wszelkie pochwały.

Teatr był pełny od góry do dołu.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 42 „BLUSZCZU". Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie giełdowe domu bankowego E. Czeczowiczka we Wiedniu (I. Shottenring 17). Wiedeń 21. października 1892 r. Cechą minionego tygodnia jest zawód i rozczarowanie. Spodziewano się bowiem powszechnie zainicjowania interesów finansowych, a przez to poprawy ogólnej sytuacji giełdowej, tymczasem w rzeczywistości nadzieje te spełzły na niczem. Owszem nawet coraz mniejszem jest prawdopodobieństwo, że operacje tego rodzaju przedsięwzięte zostaną już w roku bieżącym, gdyż do tej pory brak jakiejkolwiek pewnej wiadomości, aby coś robiono w kwestji regulacji waluty. Do tej okoliczności przyłączą się podwyższenie stopy procentowej w Banku londyńskim i to o cały 1% — mianowicie z 2% na 3% — co uważają za prognostyk, i Rosja wykonała istotnie swoją pogróżkę i częściowo wycofała z Londynu swoje wierzytelności w złocie.

Wszystko to nastręczyło kontrminie, zwłasza berlińskiej, dobrą okazję do depresji kursów, co też jej się powiodło w znacznej mierze, jak to n. p. widzimy na zniżce. Kredytów o 4 zł. i rento $^{3}/_{4}$%. Co gorsza jednak, że ta zniżka pono nie skończyła się jeszcze.

Niemniej na targu walorów komunikacyjnych zauważyć można spadek kursów, acz mniej już dotkliwy. Tak n. p. cofnęły się akcje kolei nadłabskiej niemal o 2 zł. a południowej o 1 zł. pomimo, że raporty o dochodach tej ostatniej brzmią stale pomyślnie. Co do sztacbanów, te utrzymały się prawie na poprzedniej wysokości, chwilowo wyszło im to bowiem na dobre, iż utraciły kotaż w Berlinie, Frankfurcie, Hamburgu. Skutkiem tego nie odbywały się żadne transakcje temi papierami, w przeciwnym zaś razie byłyby wśród ogólnej zniżki walorów austrjackich na tamtejszych targach giełdowych, zwłaszcza one srodze ucierpiały. Lecz i w ich ojczyźnie, we Wiedniu, widzi się kompletny zastój w operacjach sztacbanów. Nie ma odsprzedających, ale i nie ma kupujących.

Na targu przemysłowym objawiła się także zniżka ogólna. Specjalnie utraciły alpiny po 7—8 zł. na sztuce, a to skutkiem pogłosek, że „Tow. alpejsko-górnicze" bardzo wielu robotników odprawiło i znaczne straty ponosi przy ściąganiu wierzytelności fakturowych, wreszcie, że konsorcjum zwyżkowe w Paryżu, utworzone dla wyśrubowania kursu tych walorów, rozwiązało się i rzuciło ogromną ilość sztuk tych akcyj na targ wiedeński. Co prawda, wnet zarząd Tow. zaprzeczył kategorycznie pogłoskom rzeczonym, lecz to nie powstrzymało deruty. Wszelakoż nie jest wykluczoną nadzieja, że kurs alpinów podnosi się nieco.

Tureckie walory tytoniowe i losy trzymają się wytrwale na osiągniętej wyżynie i wszystkie w ogóle losy odznaczają się stałością dobrych kursów. Na ostatek jakkolwiek wielce prawdopodobne, że u schyłku b. roku nastąpi i u nas zesztywnienie stopy procentowej, to jednak — w razie ponownych widoków, że wielkie operacje finansowe wkrótce byłyby przedsięwzięte — zesztywnienie owo nie stanie na przeszkodzie rozwojowi tendencji zwyżkowej, i wobec tego wskazaną jest rzeczą, aby skorzystać z dzisiejszej zniżki kursów, gwoli zakupna papierów tak dobrze dla lokacji kapitału jak w celach spekulacyjnych.

Ostatnie wiadomości.

„Jak się u nas dotrzymuje słowa", pod tym tytułem zamieszcza czerniowiecka *Gazeta Polska* artykuł wstępny w sprawie znanej sprawy uzupełniającego wyboru do sejmu w Stanowcach. W artykule tym czytamy: „Ponieważ od ostatnich wyborów obóz nasz zgoła nie złamał umowy, w sprawie wyborczej zawartej, przeto logika i pojęcia o uczciwości politycznej kazałyby przypuszczać, że przeznaczony dla nas mandat stanowiecki, chwilowo utracony wyłącznie z powodów natury formalnej, powinien przy naszem stronnictwie i nadal pozostać, t. j. że zarówno Rumuni, jak i rząd, jako kontrahenci dotrzymują zobowiązania tak, jak dotrzymał warunków nasz obóz przez wybór czterech Rumunów z wielkiej własności. Czy znajdzie się ktoś bezstronny coby twierdził inaczej? Tymczasem dowiadujemy się, że dwaj kontrahenci nasi, wyzyskawszy dobrą naszą wiarę, obecnie zamierzają złamać umowę i nie dopuścić, ażeby przeznaczony dla nas piąty mandat dostał się obecnie już nietylko br. Kapri'emu, ale w ogóle komukolwiek z członków obozu orm.-polskiego! Rumuni chcą tam kandydować jednego ze swoich, a prezydent br. Krauss zamierza przeprowadzić kandydata rządowego w osobie jednego z radców krajowego rządu. Natomiast br. Krauss wyraźnie oświadczył, że nie poprze członka partji orm. polskiej, grożąc, że gdyby tenże kandydował, to on dopuści do wyboru — Rumuna."

W dalszym ciągu motywów rządowego projektu reformy wojskowej wykazano, że przez różne organizacyjne uzupełnienia doprowadzi się do tego, że liczba wyćwiczonych żołnierzy w armji niemieckiej (w armji czynnej i obronie krajowej) wyniesie 4,400 000, a zatem będą miały Niemcy więcej żołnierzy, aniżeli Francja, a tylko cokolwiek mniej, aniżeli Rosja.

Według *Egyetertesa*, zamierzali posłowie najskrajniejszej lewicy podczas uroczystości uwieńczenia otoczyć pomnik Hentsi'ego łańcuchem i nikogo nie dopuścić do uwieńczenia tegoż i ustąpić tylko pod rozlewem krwi.

Kölnische Zeitung podaje szczegóły rządowego projektu reformy wojskowej. W projekcie tym oznaczono stan armji niemieckiej na stopie pokojowej na czas od 1. października 1893 do 31. marca 1899 na 492.068 ludzi. Założeniem reformy jest, że żołnierze w piechocie będą w ogóle tylko dwa lata służyć. W motywach przedłożenia rządowego podniesiono, że militarno-polityczna sytuacja zmieniła się na niekorzyść Niemiec i wymaga radykalnych środków zaradczych. Wszyscy mężczyźni, zdolni rzeczywiście służyć wojskowo, muszą służyć i zachować należy władzom wojskowym możność zatrzymania żołnierza w pewnych, w kodeksie karnym oznaczonych wypadkach także przez trzeci rok w służbie.

Nowa ustawa przeciw pojedynkom została w Rosji przedłożoną radzie państwa. Kary są podobno surowsze, niż poprzednio. Projekt ustawy ma być naśladownictwem odnośnej ustawy francuskiej.

Pogłoski o zamiarze wykupienia rosyjskich kolei południowo zachodnich w roku przyszłym są, jak zapewniają *Pet. Wied.* zupełnie bezpodstawne.

Cholera.

Fizykat krakowski ogłasza: „Od godziny ósmej rano dnia 21. października do godziny ósmej rano dnia 22. października b. r. nikt nie zachorował na cholerę; umarła na cholerę jedna osoba. Wyzdrowiały trzy osoby.

Dotychczas zachorowało na cholerę 45 osób. Umarło 22. Wyzdrowiało 15. Pozostaje w leczeniu 12 osób.

Kraków, dnia 22. października 1892 r.

Dr. Buszek, fizyk miejski."

* * *

Poszukiwania bakterjologiczne nie wykazały dotąd bakcylusa cholerycznego w Wiśle tuż przy Toruniu.

W Warszawie dnia 20. bm. znajdowało się w szpitalach 78 osób chorych na cholerę, przybyło 2, wyzdrowiało 7, zmarło 3, pozostało 70.

* * *

Ruch chorych cholerycznych w szpitalach warszawskich w ciągu doby, od godz. 12. w południe 20-go b. m. do godz. 12. 21 go b. m., był następujący: było chorych 70 osób, zachorowało 3, wyzdrowiało 6. umarło 2, pozostało chorych 65; w tem żydów było chorych 9 zachorował 1, wyzdrowiał 1, pozostało chorych 0 osób.

* * *

Stan sanitarny we Francji ulega stałemu polepszeniu w niektórych punktach, w innych zaś pozostaje bez zmiany. Tak n. p. w małej osadzie rybackiej Portel o 2 kilometry od Boulogne sur-Mer, złożonej z 5.300 mieszkańców, było już ze sto wypadków cholery, z których 47 zakończyło się śmiercią. Źródło zarazy jest tam niezbadane, podejrzewają jedną studnię, sąsiadujący bowiem z nią mieszkańcy pierwsi zachorowali i zmarli. W Boulogne również było kilkanaście wypadków. Zdaje się, że od dziesięciu dni epidemja stamtąd przenosi się po linji kolei żelaznej w kierunku Paryża, stwierdzono bowiem cholerę w Outreau, Saint-Etienne, Condette, Dannes i Etaples.

* * *

Dyrekcja poczt i telegrafów dla Galicji ogłasza: Wskutek rozporządzenia min. handlu z dnia 9. b. m. l. 49715 podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, że według zawiadomienia ministerstwa wojny zabronionym jest dowóz i przewóz do krajów okupowanych następujących z Galicji i Bukowiny pochodzących przedmiotów: szmat, starych sukień, starych lin i sznurów, używanej pościeli i bielizny, świeżych owoców, zieleniny i jarzyn, dalej ryb niezamkniętych w szczelnych puszkach blaszannych i surowych produktów zwierzęcych, jak również kawioru, używanych próżnych worków z cukru i zboża, w końcu wszystkich tych przesyłek do których opakowania nie zostało użytem całkiem nowe płótno, albo nowa materja.

Wskutek rozporządzenia min. handlu z dnia 10. b. m. l. 50396 podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, że zakaz dowozu paczek i przesyłek frachtowych do Bułgarji zniesionym został, a zabroniono nadal tylko dowozu żywności, tudzież materji różnego rodzaju. Przeznaczone dla Bułgarji paczki i przesyłki frachtowe, nie zawierające przedmiotów zakazanych podlegają desinfekcji.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Budapeszt 24. października. Onegdaj zasłabło 29, a zmarło 15 osób.

Hamburg 24. października. Onegdaj nie było tutaj wypadku śmierci skutkiem cholery, a wczoraj również.

Hamburg 24. października. Hamburgsko-amerykańskie przedsiębiorstwo przewozowe wymówiło służbę dwudziestu oficerom okrętowym z powodu zmniejszonej ze względów cholery cyrkulacji. Wypadek ten budzi tem większą sensację, iż od długiego lat szeregu, pojawił się po raz pierwszy.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Czerniowce 24. października. W sobotę zakończył się proces redaktora Kołakowskiego przeciw baronom Wasylko i Styrcea, oraz przeciw doktorowi Preda, którzy rozgłaszali, jakoby on w czasie zajścia z Sokołami ukrył się pod stołem. Sędzia stwierdził, że opowiadanie było zmyślone i nieprawdziwe, poczem Wasylkę i Predę uznał winnymi z paragrafu 491 i skazał każdego na pięć dni aresztu, zamieniając ten areszt na karę pieniężną, a to pierwszemu na 50, drugiemu na 25 zł.

Styrcea uwolniony dla braku zamiaru obrażenia.

Zasądzeni zgłosili odwołanie, a zastępca oskarżyciela, adwokat Zipser, odwołał się co do uwolnienia Styrcey.

Budapeszt 24. października. Stanowczo przeczą temu, jakoby hr Szapary miał podać się do dymisji.

Rzym 24. października. Najbliższy konsystorz odbędzie się w ostatnich dniach grudnia, następny zaś w marcu. Na każdym z nich zostanie nadanych siedm kapeluszy kardynalskich. Jeden z nich otrzyma Galimberti.

Paryż 24. października. Depesze madryckie o stanie zdrowia króla są tendencyjnie optymistycznemi. Zatajają, iż król cierpi na febrę tyfoidalną, która wprawdzie sama przez się nie jest groźną, lecz ze względu na słaby organizm Alfonsa XIII. poważne budzi obawy. Cenzura tamtejsza pilnie przestrzega, by alarmujące wieści nie przedostały się za granicę.

Paryż 24. października. W dniu wczorajszym ukazała się tu u Dentu broszura znanego Geffkena — (tajnego radcy, głośnego z rozprawy w Lipsku; p. r.) omawiająca stosunek ks. Bismarka do papieża Leona XIII. w sprawie wysp Karolińskich. Geffken utrzymuje, iż mimowolnym sprawcą wiadomego kompromisu, stał się pewien włoski dziennikarz, który wydalony przez ks. Bismarka z Niemiec, pełnił w Rzymie obowiązki korespondenta jednego z pism berlińskich. Publicysta ten doniósł swemu pismu, że rząd hiszpański zamierza w sprawie tej zdać się na sąd rozjemczy papieża, z czego skorzystał kanclerz i w istocie bez zwłoki zaofiarował Leonowi XIII. urząd sędziego polubownego.

Wiedeń 24. października. W komisji dla kodeksu karnego przy omawianiu paragrafu o zdradzie stanu, wniósł poseł Lewicki, by miasto wyrażenia „przeciw konstytucji krajów", użyto wyrażenia „przeciw konstytucji królestw i krajów". Minister zgodził się na wniosek powyższy, poczem takowy uchwalono większością głosów.

Wiedeń 24. października. W zakładzie kredytowym odbywa się dziś konferencja grupy rotszyldowskiej w sprawie operacji walutowej.

Budapeszt 24. października. Co do przesilenia politycznego sądzą w kołach kompetentnych, że na teraz nie zanosi się na to, aby się zakończyło zupełną, lub częściową zmianą gabinetu zwłaszcza gdy minister skarbu Weckerle jest w przededniu decyzją, co do operacyj walutowej. Gabinet Csakiego uważają za tak samo niemożliwy, jak gabinet Apponi'ego. Wysuwa się nawet postać Kolomana Tissy, jako szefa gabinetu i powrót jego z uniesieniem powitałeby stronnictwo liberalne. Wsze lako upłyną tygodnie, a może i miesiące, zanim decyzja zapadnie.

Gedoelloe 24. października. Cesarstwo odjechali dziś rano do Wiednia.

Praga 24. października. Jedna z rad powiatowych, w których Młodoczesi rej wodzą, wniosła do namiestnictwa prośbę, aby celem zapobieżenia zawleczeniu cholery, zakazało przywozu mąki węgierskiej do Czech. Namiestnictwo odrzuciło tę prośbę, powołując się na to, że nauka i doświadczenie wykazały, iż mąka w stanie suchym nie może przyczynić się do rozszerzenia zarazków cholery.

Rzym 24. października. Były minister, Zanardelli, jeden z przewódców lewicy parlamentarnej, wygłosił w Iseo mowę wyborczą, w której wyraził zupełne zaufanie do gabinetu Giolittiego i pochwalił jego program finansowy. Program ten słusznie dąży do oszczędności i słusznie także utrzymuje, że co do wydatków na wojsko, byłoby nierozsądkiem, a nawet zbrodnią wobec państwa, osłabiać siłę zbrojną własnego kraju, podczas gdy obce państwa tak olbrzymie utrzymują armje. Przeszedłszy na pole polityki zagranicznej, wskazał mowca na przegląd flot w Genui, jako na uroczyste stwierdzenie faktu, i obok wiernie dochowywanych aljansów, żyje we Włoszech także przyjaźń i dla innych państw. Głównym celem aljansów z mocarstwami środkowej Europy jest pokój, którego młode państwo włoskie tak potrzebuje, by mogło utrwalić swą jedność i rozwinąć swoje siły.

Berlin 24. października. Okólnik grecki w sprawie sporu z Rumunją, miał tu wczoraj być doręczony. Grecja żali się, że rząd rumuński uchwalonej dopiero w r. 1867 ustawie, wedle której cudzoziemcy nie mogą nieruchomego majątku dziedziczyć w Rumunji, przyznaje moc wstecz działającą: Zappas umarł w r. 1865, i rząd rumuński faktycznie uznawał jego testament za ważny, skoro 12.000 franków procentu z niego corocznie wypłacać sobie kazał na rzecz wszechnicy bukareszteńskiej

Bukareszt 24. października. Głoszą tu, że że rosyjski następca tronu powróci z Grecji, jako narzeczony drugiej córki króla greckiego, ks. Marji.

Petersburg 24. października. Żydowskie szkoły elementarne, które dotąd były pod zarządem gmin żydowskich, zostaną na skutek rozporządzenia ministerstwa wyznań oddane pod zarząd synagog.

Leodjum 24. października. Skutkiem podniesienia się cen węgla wybuchła we wszystkich kopalniach ogólna zmowa. Górnicy wszędzie domagają się podwyższenia płacy.

Paryż 24. października. Książę Łobanow-ambasador rosyjski we Wiedniu, poddał się przed kilku dniami operacji kamienia i ma się już znacznie lepiej.

Carmaux 24. października. Calvignac odjechał na żądanie Loubeta do Paryża.

Saint Denis 24. października. Podczas rozruchów, które wywiązały się na zgromadzeniu anarchistów, padło wiele strzałów rewolwerowych. Wiele osób ranionych; czterech anarchistów aresztowano, między tymi jednego Niemca.

Cagliari (w Sardynji) 24. października. Urzędownie donoszą, że podczas ostatniej burzy w San-Sperate zginęło 63 osób, a 300 domów jest zburzonych.

Londyn 24. października. Rosja domaga się zwrotu sumy jednego miljona rubli, którą w zapasach amunicji udzieliła Serbji podczas wojny bułgarskiej.

Londyn 24. października. Parlament ma być zwołany na 14. stycznia.

Wiedeń 24. października. (Targowica bydła). Na dzisiejszy targ przypędzono 5086 sztuk, z Galicji 493 po 56--63.

Wiedeń 24. października (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 8·05 żyto 7·05.

NADESŁANE.

M. JONASZ
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3,
kupuje i sprzedaje wszelkie efekta i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym
Zlecenia z prowincji wykonuje niezwłocznie bez doliczenia prowizji.
Przyjmuje ubezpieczenia losów notujących wyżej ich wartości nominalnej, przeciw wylosowaniu alpari, połączonemu ze stratą dla właścicieli takichże losów.
Jeneralna reprezentacja dla Galicji największego i najbogatszego w świecie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń na życie „The Mutual". Rok założenia 1842.

Dr. Henryk Kopecki
otworzył
kancelarję adwokacką
2107 we Lwowie przy ulicy Skarbkowskiej numer 5. 1—4

Lekarz chorób dziecięcych
Dr. Zdzisław Szydłowski
były lekarz szpitala św. Ludwika i elew-asystent kliniki chirurgicznej w Krakowie.
po odbyciu specjalnych studjów w klinikach prof. Widerhofera we Wiedniu, Henocha w Berlinie i Epsteina w Pradze, *ordynuje od 3. do 5. ul. Teatralna l. 5.*

E. CZECZOWICZKA
Dom bankowy i komisowy
w Wiedniu I. Schottenring 17.
Zakupno i sprzedaż rent, obligacyj, pożyczek propinacyjnych, akcyj, dewiz i monet pod najkorzystniejszemi warunkami.
Ściśle uczciwe i rychłe wykonanie wszelkich zleceń dla giełdy wiedeńskiej, jakoteż domów zagranicznych. — Korespondencja także po polsku. 202 1—?

NEKROLOGJA.

†

Honorata z Rehanów Hryniewiczowa
wdowa po lekarzu obwodowym
urodzona w roku 1822
zmarła dnia 23. października b. r. o godzinie 3. z południa opatrzona św. Sakramentami.

W smutku pogrążeni syn, córka, synowa i wnuki, zapraszają wszystkich krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian na pogrzeb który się odbędzie we wtorek dnia 25. października b. r o godzinie 3. z południa z domu żałoby l. 17, ul. Jagiellońska do grobowca familijnego na cmentarzu Łyczakowskim.

Lwów, 24. października 1892 r

„Concordia" F. Opuchlak i Syn.

Kalosze prawdziwe rosyjskie.
Parasole wełniane i jedwabne.
Rękawiczki zimowe 2097 1—4
poleca najtaniej
Magazyn Nowości
Wrześniowski & Włodek
Lwów, ul. Halicka l. 4.

Buty do polowania, białe i brązowe zł. 8, 10, 12.
Berlacze damskie i męzkie zł. 1·50, 2, 3, 4.
Meszty filcowe z podeszwą skórzaną zł. 2, 3, 4.
Meszty filcowe z filcową podeszwą zł. 1·25, 1·50, 2
Buty nieprzemakalne z gumową podeszwą zł. 12.
Buciki do polowania z futrem zł. 12.
Buciki filcowe z gumową podeszwą zł. 10.
Marcin Müller
Lwów, ul. Halicka 17.

MAGAZYN MÓD
FRANCISZKI ŁUCZYŃSKIEJ
Lwów
ul. Sobieskiego l. 9, I. piętro.

Przewyborne w smaku i zapachu
przez **Suez** sprowadzane
HERBATY
chińskie,
po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł za funt — 500 gramów.
Wysiewki herbaciane
po zł. 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów
z zupełnie świeżego transportu
1—? poleca handel 1006
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

HERBATĘ Familijną
$^{1}/_{2}$ kilo 1·80 i 2 zł.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
$^{1}/_{2}$ kilo 1·40 i zł. 1·70
poleca HANDEL
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki l. 7.

„OLGA"
ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
we Wiedniu VIII. Alserstrasse 27,
przyjmuje powiększenia aż do naturalnej wielkości z każdej, nawet starej, lichej fotografji. Za najdokładniejsze podobieństwo gwarantuję.
Ceny przystępne.

Juljan Topolnicki
Koncesjonowana Agencja handlowo-przemysłowa
Lwów ul. Pańska l. 13.
Kupno i sprzedaż dóbr, folwarczków i realności
Dzierżawy dóbr.
Pożyczki hipoteczne. 2041 1-1

SANTAL DE MIDY
Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu* i *kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nieudzielając nie przyjemnej woni urynie.
Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 515

Przybory do szermierki: maski, plastrony, rękawice, pałasze i rapiry najtaniej u *Pawła Langnera*, Lwów, ul. Halicka l. 16. 6

Skład Farb i Materjałów
Leopolda Lityńskiego
we Lwowie
2. Kopernika 2.
urządził osobny oddział naczyń szklannych i porcelanowych do użytku laboratoryjnego i poleca w największym wyborze:
Kolby, Retorty, Wanny pneumatyczne, Kubki, Moździerzyki, Parownice, Bizety, Cylindry miareczkowane, Menzury, Pipety, Sztuce, Kroplomierze, Miarki medyczne na łyżkę i wyżej, Rury szklanne, Pręciki, Termometry maksymalne.
Wszelkiego rodzaju flaszki i słoiki z korkami szlufowanemi i wszystko w dział ten wchodzące
po cenach najumiarkowańszych
Leopold Lityński
LWÓW
2. Kopernika 2.

TEATR HR. KARBKA

DZIŚ:

Ptasznik z Tyrolu

(Der Vogelhändler)

operetka w 3. aktach M. Westa i W. Helda. Muzyka Karola Zellera, przekład C. Danielewskiego.

Księżna	Skalska
Baronessa Adelajda	Kasprowiczowa
Hrabianka Mimi	Wilkus
Baron Weps, łowczy książęcy	Skalski
Hrabia Stanisław, oficer gwardji, jego siostrzeniec	Laskowski
Baron Scharnagel, kamerjunker	Zółtowski
Süffle } profesorowie	Myszkowski
Würmchen } profesorowie	Gasiński
Adam, handlarz ptaków	Jerzyna
Krysia, listowa	Radwan
Schneck, wójt	Kiczman
Emerencja, jego córka	Rutkowska
Nebel, gospodyni	Weiglówna
Rózia, kelnerka	Michlewiczowa
Strzelec księcia	Jasiński
Quendel, lokaj księżnej	Łomiński
Kuoni } tyrolczycy	Gamski
Egydi } tyrolczycy	Nowicki
Mag-rl } Rada gminna	Chudkowski
Zwillind } Rada gminna	Pietraszewski
Keller } Rada gminna	Pasterski
Weinleber } Rada gminna	Salamon

Jutro po raz drugi: „WINNY", dramat w 3. aktach R. Vossa.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

FILTRY węglowe do oczyszczania wody po zł. 1·50, 2, 3·50, 4·50, 7·50 i 9·50, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki szczegółowe do dyspozycji. 4

Do podróży: kuferki, torby, tłumoczki, neceserv, kocyki, czapki, meszty i t. p. poleca najtaniej *Paweł Langner*, Lwów, ul. Halicka l. 16 5

Regenerator, mleko, odmładzające włosy, niezrównany środek, przywracający siwym włosom kolor pierwotny. Cena 1 zł. Laborat. chemiczne *Adolfa Pokornego*, magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15.

Rękawiczki jelonkowe — najlepszym gatunku poleca tanio nowy rękawicznik. Akademicka 3 w podwórzu.

Zakupuje futra, meble, strzelby, maszyny i garderobę, płaci gotówką Zakład J. szczyszyna w teatrze.

Czytelnia (kasyno) przemysłowe potrzebuje zdolnego kucharza. Zgłoszenia tamże 8?4

Dwa krajobrazy dobrego pędzla do sprzedania za cenę umiarkowaną przy ul. Łyczakowskiej l. 31. w parterze.

Poszukuje bony francuskiej dla czteroletniej dziewczynki. Jonasz, Zygmuntowska 17. 835

KASY ogniotrwałe z pierwszorzędnych fabryk poleca najtaniej Elster, Halicka 2?. (główna trafika). 831

Do handlu galanteryjnego, istniejącego od lat kilku w większem mieście, poszukuje się spólnika (katolika) z kapitałem 3 do 4 000 zł. w celu rozszerzenia interesu. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności: W. F. Angelius w Krakowie, ul. Grocka. 867

Młody człowiek, Polak władający dobrze językami rosyjskim i niemieckim, poszukuje natychmiastowego zajęcia. Podejmuje się również tłomaczeń z tych języków. Bliższa wiadomość pod lit. S. B. w redakcji tegoż pisma.

PRZYBYLSKIEGO Handle wędlin pod l. 3. ulica Krakowska i 44 ul. Grodecka, sprzedaje: ½ kilo słoniny 44 ct. — ½ kilo smalcu 36 ct. Wszelkie inne wędliny po cenach zniżonych. Szynkarze i grajzlerzy otrzymują rabat (opust).

Horszowski, Lwów, Ossolińskich 12. Fortepiany, pianina, harmonium, organy, na raty.

Różne meble używane są do nabycia przy ulicy Mickiewicza 22 w godzinach od 11.—12. przed i od 4—6. po południu.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Kalecza 3. — 2 pokoje, I. piętro.

Zamojskiego 7. — Pokój kawalerski.

2 pokoje z kuchnią, spiżarką, piwnicą i strychem w podwórzu studnia. 873

Halicka 10 są rozmaite mieszkania zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w handlu A. Mańkowskiego. 862

Przy ogrodzie Jezuickim Kleinowska 3, pierwsze piętro, 5 pokoi, balkon, wszelkie przynależytości.

2 pokoje z przedpokojem, kuchnią i przynależytościami w parterze do najęcia od 15. Października ul. Łyczakowska l. 31.

TYLKO

Ajencja „IMPRESSA"

Lwów, ul. św. Łazarza l. 10.

Podaje najniższe ceny dla ogłaszających się w dziennikach.

Zlecenia anonsów uskutecznia jak najlepiej — adres jak wyżej.

Korespondencja prywatna.

H. R.

Naturalnie. — Ty musisz mieć zawsze rację! Jednak i za tych słów kilka, jakie one są, serdeczne dzięki. 872

Zdolnego agenta

dobrze obznajomionego w gronach osób prywatnych poszukuje się dla rozpowszechnienia całkiem nowego artykułu hurtownego do domowego użytku. Oferty pod znakiem: *M. H. 2562* do *Haasenstein & Vogler (Otto Maass) w Wiedniu I.* 751—2

Kasy ogniotrwałe

ze sławnej fabryki **Braci Hesky we Wiedniu** poleca firma: 2085 1—?

M. KORKES skład maszyn rolniczych **Lwów, ulica Grodecka l. 25**

Gumiennego

obznajomionego dokładnie z gospodarstwem, poszukuje Zarząd Dóbr Romanów piśmienni mają pierwszeństwo.

„Bałłabanówka".

Na dżdżyste mokre jesienne powietrze najzdrowszy jest kieliszek prawdziwej żytniej starej wódki bez cukru i bez anyżu, w skutkach zupełnie zastępuje koniak prawdziwy, 1 litrowa butelka **90 ct.**, poleca

Karol Bałłaban we Lwowie.

Orzeczenie. Na podstawie dochodzeń i badań chemicznych poświadczam niniejszem, iż wódka „Bałłabanówka" jest wystałą i oczyszczoną żytniówką, wolną od niedogonu (fuzlu) i tym podobnych przymieszek. Wskutek tego orzekam, iż jest ona czystym, zdrowym i hygienicznym napojem gorzkim (spirytusowym), który na ustrój ludzki działa tak samo, jak prawdziwy Cognac. 2091 1—5

Lwów, dnia 10. Marca 1892.

Dr. Br. Radziszewski m. p.
Prof. chemji w uniwersytecie lwowskim.

Franciszek Kępski

Centralne Bióro pośrednictwa dla handlu, przemysłu, rolnictwa, oficjalistów prywatnych i informacyj otwarte dla P. T. Publiczności od godz. 8. rano do 8. wieczór we Lwowie, ulica Trybunalska l. 1.

Dostarcza oficjalistów prywatnych wszelkich kategoryj z kaucjami i bez, nauczycieli rutynowanych i nauczycielki, bony, guwernantki, pomocników handlowych, przemysłowych i fabrycznych, kasjerów i kasjerki do handlu, klucznice, panny służące, oraz z wszelką służbę miejską i wiejską, informuje we wszystkich gałęziach handlu, przemysłu, rolnictwa leśnictwa i górnictwa.

Pośredniczy w zakupnie i sprzedaży dóbr ziemskich, lasów i górnictwa, realności, w dzierżawach i najmach hoteli i mieszkań, wyszukuje spólników.

Uskutecznia pożyczki dla Panów wojskowych od kapitana i Urzędników od 800 zł. pensji z jednym ręczycielem, przy mniejszych pożyczkach i bez ręczyciela. — Uprasza szanowną PT. Publiczność o łaskawe zgłoszenia. — Listy z prowincji z dołączeniem 5-centowej marki odwrotną pocztą załatwia

Magazyn Mód

i nowo otworzona

Pracownia sukień damskich

pod firmą 2111 1—1

MALWINA MARKOWSKA

we Lwowie, plac Marjacki l. 8.

poleca swój obficie zaopatrzony skład kapeluszy damskich, oraz przyjmuje wszelkie zamówienia na suknie, paltociki damskie i wykonuje takowe starannie i gustownie

po cenach bardzo przystępnych.



Towarzystwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa

w Gorlicach

Stowarzyszenia zarejestrowane z ograniczoną poręką. Filie w Miejscu (Iwonicz), Potoku (Krosno) utrzymuje na składach wszelkie w zakres rolnictwa i przemysłu naftowego wchodzące przedmioty, których spis określają cenniki przesyłane na żądanie.

Wyłączne zastępstwo na Galicję rur wiertniczych, wodociągowych, pompowych i gazowych, systemu Mannesmanna, stalowych nie szwejsowanych (Fabryki w Komotau, Remscheid i Bous nad Saarą)

Zastępstwo fabryki narzędzi i przyborów wiertniczych Kazimierza Lipińskiego w Sanoku.

Zastępstwo fabryki pod firmą: L. Zieleniewski, Kraków w sprzedaży kotłów parowych szwejsowanych i maszyn parowych, jako też lokomobil angielskich firmy Marschala Syna i Spółki.

Zastępstwo górnoszlązkich kopalń węgli (tylko wyborowe marki).

Wyłączne zastępstwo sztany litewskich do kanadyjskich wierceń.

Towarzystwo pośredniczy w kupnie i sprzedaży dóbr, lasów i terenów naftowych, w nabywaniu i wymianie produktów surowych i przetworów tychże, wykonuje budowy zbiorników rurociągów, i t. p. 1916 1—7

Teatralną kawiarnię

otwieram w niedzielę 23. b. m.

Zaprowadziwszy światło *Auera* i urządziwszy z komfortem 7 salonów, zaopatrzyłem się we wszelkie zimne i gorące przekąski — oraz piwa eksportowe — zakupiłem *fortepian elektryczny* na wystawie wiedeńskiej, oraz trzy bilardy Seyferta i urządziłem zaciszną czytelnię obficie zaopatrzoną.

Ze względu na P. T. Publiczność teatralną, zakład otwarty do 3-ciej rano.

Liczę na doborową P. T. Publiczność i zapewniając, że ją zadowolnię, polecam się jej względom.

Z poważaniem
Józef Ehrlich
2114 1—1 właściciel kawiarni teatralnej.

ZAKŁAD OGRODNICZY
KAZIMIERZA PIĄTKOWSKIEGO

przy ul. Krzyżowej l. 16. we Lwowie.

Poleca P. T. Publiczności po najniższej cenie: Drzewka i Krzewy owocowe, Drzewa alejowe, Drzewka i Krzewy dekoracyjne do ogródków i parków, liściaste i szpilkowe. Sadzonki szparagów. Róże wysokopienne i niskie. Rośliny szklarniowe. — Tudzież Bukiety i wieńce weselne i żałobne z żywych i suchych kwiatów.
2101 1—2



Nadszedł

Świeży transport najlepszej Chińsko-Rosyjskiej

HERBATY

którą poleca po najtańszych cenach

Główny i specjalny SKŁAD HERBAT

ADOLF SINGER

Lwów, ul. Sykstuska l. 17.
(Lwów, Impressa.) 2106 1—8



KONIAK KURACYJNY

FINE CHAMPAGNE

PP. MATIGNON & Cie w mieście Cognac.

Prawdziwy koniak ze sławnych winogron w departamencie Charente we Francji, przyjemny w smaku, silnie wzmacniający dla osób wątłych i osłabionych.

We Lwowie w cukierni pp. Hausera i Bieniekiego i w hotelach Imperial i Europejskim u pp. Kudewiczów. 526 1—4

Telefon 148. **Telefon 148.**

MICHAŁ FISCHER

właściciel składów drzewa opałowego przy ul. Janowskiej l. 4. (obok szkoły św. Anny) i przy ul. Leona Sapiehy l. 27. — poleca

Drzewo bukowe

suche i zdrowe

w stosach 4-ro metrowych **po jeszcze dawniejszej cenie á 14 zł.**

Łaskawe zamówienia prócz kantorów, składów głównych przy ul. Leona Sapiehy l. 27. i przy ul. Janowskiej l. 4., przyjmują:

P. p. **Sadłowski i Markiewicz** pl. Kapitulny l. 3.
Piotr Chrząstowski (handel żelazny) pl. Kapitulny l. 3.
Albert Szkowron pl. Marjacki l. 7.
Stanisław Wojciechowski przy ul. Akademickiej.
i p. **Elster** w Głównej trafice przy ul. Halickiej. 1966 1—?

Dra G. Jaegera

Oryginalną Bieliznę normalną

męską, damską i dziecinną

z fabryki W. Bengera Synów

2117 sprzedają podług cennika fabrycznego 1—?

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Ostrzega się przed fałszerstwem!
Sprzedaż tylko w zielono opieczętowanych i niebiesko etykietowanych pudełkach.

Bilińskie pastylki do trawienia.

PASTYLKI DE BILIN.

Znakomity środek przeciw pieczeniu zgagi, katarom żołądkowym i utrudnieniu trawienia szczególnie.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i drogueriach.
805 a 1—? **Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).**

Apteczki domowe przeciwcholeryczne

wedle przepisu i wskazówek

Dra O. WIDMANA

c. k. radcy sanitarnego i prymarjusza szpitala powsz. we Lwowie, zestawiła i utrzymuje na składzie

Apteka pod „srebrnym orłem"



Zygmunta Ruckera

we Lwowie. 1064 b 1—?

Apteczki te zawierają, prócz rozprawki Dra O. Widmana, wszelkie środki zapobiegawcze, jako też i niezbędne dla udzielenia pierwszej pomocy lekarskiej chorym na cholerę osobom.

Cena apteczki wraz z opakowaniem 5 zł. w. a.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Skład w Przemyślu w aptece pod Gwiazdą *Wł. Mańkowskiego*.



Orygin. prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule
kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
— dla pań, mężczyzn i dzieci

Pończochy myśliwskie ze stopami i bez
Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami
Staniki włóczkowe do noszenia po sukni z rękawami i bez,
Spodnice włóczkowe

poleca 2121 d 1—?

handel płócien i bielizny

JANA RIEDLA

we Lwowie.

M. Lorenz i syn.

Skład nici, wstążek, galanterji, towarów wełnianych i pończoszkowych 641 1—8

„pod murzynem"

w Wiedniu I., Bauermarkt 18,



polecają swój bogato zaopatrzony skład najlepszej jakości

wyrobów krajowych i zagranicznych

po najtańszych cenach fabrycznych.

Za doskonałość artykułów ręczy 60-letnie istnienie.

Zlecenia z prowincji szybko za zaliczką.

DO AMERYKI.



KARTY JAZDY 1137 1—?

Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „

Koks! Koks! Koks!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców

polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilgr. 55 ct. w. a.

Na prowincję wysyłamy wagon koksu = 10 000 klgr. po cenie 90 zł. loco dworzec Lwów.

Podejmujemy się przerobienia własnym kosztem pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

2125 1—? **Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.**

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1905 1—?

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe**, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

L. 5.?26. 2105 1—2

OGŁOSZENIE.

W ogrodzie pomologicznym miejskim w Brzeżanach są drzewka owocowe i alejowe 3 do 5 letnie w znacznej ilości, a to: grusze, jabłonie, czerechy, śliwy, ręgloty i kweczy doborowych gatunków, dalej szczepione kasztany różowe, akacje kuliste, różowe, i ciągle kwitnące po cenie 30 do 50 centów od sztuki do sprzedania.

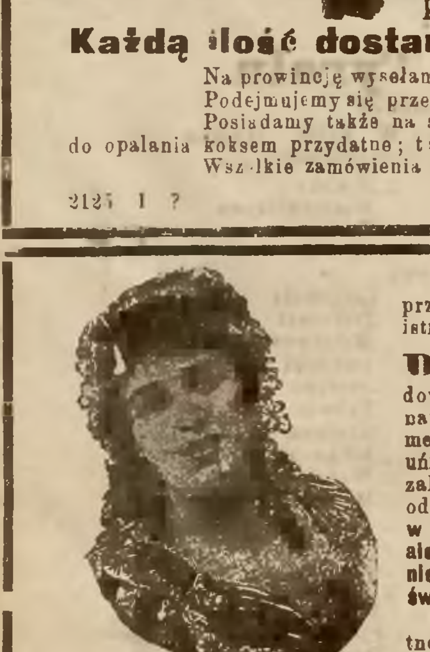
Aligustrum do szpalerów i żywych płotów za 100 sztuk 4 zł. a. w.

Każde zamówienie uskutecznia rychło i rzetelnie: **Zarząd ogrodu miejskiego w Brzeżanach**

Z Magistratu

Brzeżany, dnia 14. października 1892.

Gärstner.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiednin, i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, usuwa też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **zł. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwują się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÈME**, dozy **60 ct.**, i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE**, za sztukę **60, 35 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Gollichowskiego u aptecy Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala w droguerji A. Haas 851

Wynalazek odznaczony medalem na tegorocznej wystawie budowlanej we Lwowie

Wynalazek patentowany w monarchji austro węgierskiej i rosyjskiej. Podany do opatentowania we wszystkich krajach cywilizowanych.

Wynalazek wprowadzający w podziw francuskich i niemieckich przemysłowców.

Patentowany aparat do froterowania podłogi,

pomysł Jakóba Sikorskiego.

Nieoceniona zdobycz dla dobra ludzkości!

Nie masz już bowiem suchot i kalectwa wywiązującego się dość często u ludzi froterujących nogami.



Patentowanym aparatem władać może najsłabsza istota bez najmniejszego zmęczenia!

Patentowanym aparatem wyfroterować można salon w przeciągu 15 min.!

Patentowany aparat jest nadzwyczaj pojedyńczej konstrukcji, nie zachodzi zatem obawa psucia się tegoż!

Patentowany aparat jest nadzwyczaj tani, kosztuje bowiem tylko 25 zł, a według oceny ludzi fachowych, trwać może 15 lat.

Skład i zastępstwo dla Galicji i Bukowiny wyłącznie u firmy:

PIOTR CHRZĄSTOWSKI

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny l. (naprzeciw Katedry).

Demonstrowanie odbywa się każdoczesnie na żądanie
2119 Szanownej P. T. Publiczności. 1—?

Fabrykacja aparatów odbywa się w kraju mimo bardzo korzystnych ofert obcokrajowych.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kąttnera.